Nr. 65. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Kraków, poniedziałek 19 marca 1928.** **Rok XLVII.**

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
Cena numeru: **20 groszy**
Adres Redakcji: **ul. Wielopole L. 1.** Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: **Ul. Wielopole L. 1.** Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Imieniny Marszałka Piłsudskiego.

Kraków, 17 marca.

W poniedziałek uczucia społeczeństwa polskiego skupią się dokoła osoby Marszałka Piłsudskiego jako najpierwszego wśród dziesiątków tysięcy solenizantów dnia tego. Imieniny Józefa Piłsudskiego nie są nowością. Obchodziły je grona przyjaciół jego już dawno, kiedy same były jeszcze bardzo małe i bardzo odległe od tego, aby można je było nazwać „całem społeczeństwem". Wielbiciele i przyjaciele z równą serdecznością obchodzili je zarówno wtedy, kiedy Józef Piłsudski był między nimi i kiedy znajdował się zdala od nich, kiedy miał jakąkolwiek władzę i prawo rozkazywania i kiedy nie tylko władzy lecz nawet wolności osobistej był pozbawiony. Pamiętamy obchody imienin tych na frontach legjonowych i poza niemi w czasie wojny, pamiętamy jedne takie imieniny w 1918, kiedy solenizant przebywał w twierdzy Magdeburskiej jako więzień niemiecki. Wszyscy wreszcie mają jeszcze w świeżej pamięci obchód tych imienin w r. 1926 w skromnym dworku w Sulejówku.

I dziwna rzecz — za każdym razem obchód ten ma kształt inny a mimo to jest w istocie swojej zawsze ten sam. Raz huczą armaty i trzepocą chorągwie, drugi raz szemrzą tylko westchnienia i trzepocą wierne serca, a mimo to zawsze jest jedno i to samo — cześć i miłość dla jednego z współczesnych, który charakterem, umysłem, usposobieniem i sposobem bycia zdobył sobie stanowisko władcy serc i sternika umysłów wielu, bardzo wielu innych.

I teraz, jakkolwiek władza Józefa Piłsudskiego jest dzisiaj większą niż kiedykolwiek i ograniczoną w rzeczywistości tylko przez jeden jedyny czynnik naprawdę konstytucyjny, którym jest jego własny głęboki rozum stanu, obchód jego imienin będzie z pewnością huczniejszy niż kiedykolwiek, nie mniej jednak w istocie swojej pozostanie on tem, czy był zawsze — wolnym i spontanicznym wyrazem uczuć czci i oddania dla znakomitego Człowieka, dla przodującego innym Obywatela. Jakkolwiek w tem święcie wezmą udział najliczniejsze rzesze, nie będzie ono miało charakteru żadnej galówki, żadne goceremonjału mniej lub więcej symbolicznego. Mimo swojej skali państwowej imieniny te nie przestaną być polskiem świętem rodzinnem i przyjacielskiem, w którem członkowie jednej duchowej i ideowej rodziny zbierają się, aby uczcić swego ojca duchowego i złożyć mu życzenia wszelkiej pomyślności. Takiego święta nie obchodzi żadne inne współczesne w Europie społeczeństwo, bo też żadne inne nie ma wśród siebie takiego jak Józef Piłsudski człowieka. Jest to wypadek wyłącznie i typowo polski, w którym człowiek uzyskawszy ogromną władzę, używa jej tylko w najdrobniejszej części konstytucyjnego szefa gabinetu, w którym idące za nim miljonowe rzesze powierzają mu najchętniej ten ogrom możliwej władzy w przekonaniu, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie użyje on tej władzy inaczej jak tylko na ich dobro. Jest to patrjarchalizm wskrzeszony w jego najczystszej i najpiękniejszej formie, w warunkach nowoczesnego kapitalizmu, demokracji, walki klas społecznych i wszystkiego, co do tych form organicznie należy i konsekwentnie z nich wynika. Byłoby to wszystko niezmiernie dziwnem, gdyby nie było najgłębiej i najtypowiej polskiem, więc zrozumiałem dla nas w sposób zupełnie szczególny, bo przyrodzony.

Ongiś margrabia Wielopolski kończąc z życiem na smutnej tułaczce, napisał: „Można dla Polaków coś zrobić, ale z Polakami nigdy!" I oto w kilkadziesiąt lat potem przychodzi Józef Piłsudski, który składa dowód oczywisty, że nie tylko dla Polaków ale także i z Polakami można dokonać dużo i wielkich rzeczy, można mianowicie odbudować wielkie państwo, wygrać świetnie prawie już przegraną wojnę, można własnemi siłami wyrwać się ze stanu niemocy najbardziej niebezpiecznej, bo wewnętrznej, powszechnej, gromadzkiej. I to wszystko tylko dlatego, że znalazł się właśnie taki człowiek i taki Polak zarazem, który umie rzecz najważniejszą, umie mianowicie postępować i rozmawiać z wszystkimi innymi Polakami.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jesteśmy narodem trudnym. Cała nasza historja tysiącletnia dowodzi tego, że rządzić nami było zawsze rzeczą trudniejszą niż kimkolwiek innym. Lubimy warcholić, nie kochamy tych, którzy wydają rozkazy, także kultu dla wypisanych formuł prawnych nie zdolaliśmy w sobie wyrobić. Przedewszystkiem jednak nie lubimy autorytetów. Jesteśmy starymi demokratami typu szlacheckiego, kórzy z własnej woli czy ochuby gotowi są padać plackiem przed uznaną przez siebie wielkością, ale ruszenie palcem z nakazu czy przymusu uważaliby za nieznośną tyranję i ograniczenie wolności. Aby nami rządzić, potrzeba nie tylko wielkiego rozumu i wielkiego serca lecz przedewszystkiem ogromnej, wyjątkowej wprost intuicji. Dlatego też tak rzadko i tak krótko umieliśmy się rządzić. Dlatego też z taką instynktowną czcią i miłością odnosi się ogromna większość narodu polskiego do Józefa Piłsudskiego, który okazał się właśnie posiadaczem tej cudownej intuicji, który przez lat kilkanaście z rzędu składa niezbite dowody, że on sam jeden zna dobrze te trudno dostępne i mało widoczne ścieżki, jakie do wnętrza serca narodu polskiego prowadzą.

Pod strasznymi ciosami losu historycznego dawno już rozbudziła się w Polakach tęsknota do władzy silnej i własnej. Cóż, kiedy odwieczna natura dawała za każdym razem znać o sobie i nie dopuszczała do wzmocnienia i utrwalenia takiej władzy. Dopiero przyszedł Piłsudski, który potrafił zaspokoić tęsknotę a zarazem — uspokoić naturę. Ujawnił niepospolitą sztukę rządzenia Polakami, która przedstawia zupełnie swoistą mieszaninę łagodności i surowości, namowy i przymusu. Obserwując z boku metody Piłsudskiego, ma się całkiem wyjątkowe w historji widowisko: Ta sztuka, z jaką naprzemian posługuje się on batem i uśmiechem, ten kunszt, z jakim przeplata on głęboką powagę, nieraz wręcz ponurym tragizmem brzmiące wołania dosadnemi a krótkiemi i nieraz rubasznemi powiedzeniami, ta wysoka umiejętność utrzymania dystansu od siebie bez zbytniego oddalania się od ludzi, jednem słowem ta nieporównana intuicja, która we wszystkich sytuacjach pozwala mu zawsze znaleźć odpowiednie słowo i właściwą decyzję, to nawet dla obcego znawcy sztuki rządzenia ludźmi byłaby rzadką biesiadą, dla Polaka zaś, który jednoczy w sobie tęsknotę do władzy z niechęcią do niej to skarb bezcenny, którego nie można nie kochać, jeżeli się tylko pod temi wszystkiemi sprzecznościami swojej natury zachowało zdrowy instynkt życia.

Dlatego też wszystko, co w narodzie zdrowe, zdolne do rozwoju i krzepkie wiarą w dobrą przyszłość, skupia się dzisiaj chętnie i radośnie dokoła Józefa Piłsudskiego, życząc mu z całego serca, aby żył zdrowo jak najdłuższe lata i rządził nami z dotychczasową mądrością i umiejętnością.



MIECZYSŁAW ZIELENKIEWICZ.

Piłsudski.

Zwycięstwo jest Mu bratem, ale siostra troską,
Z świtów wyrósł płomiennych, z dni chwały i grozy.
Czynem szedł piorunowym, myślą jak miecz ostrą
Snuł poemat wolności z szarej zwątpień prozy.

Milczał w polskim rozgwarze, w dniach upojnych wiosny,
Gdy nam rozkosz wolności rozśpiewała dusze,
Czuwał, wśród miljonów jeden nieradosny,
Przeżył wszystkie i przeszłe i przyszłe katusze.

Dziś stanął u wyłomu. Z granitowej bryły
Dusz polskich Polsce kładzie fundament i dzielność
Takich czynów, co mierzą zamiary na siły
I w słońcu i w purpurze tworzą nieśmiertelność.

Kraków, w marcu 1928 roku.

Podstępna gra Niemiec w rokowaniach handlowych z Polską.

Poseł berliński wstrzymał wyjazd delegacji handlowej do Polski.

„Il. Kurjer Codzienny“ dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że min. Stresemann oświadczył naszemu posłowi w Berlinie, iż **wyjazd delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską zostaje wstrzymany.** W tem posunięciu rządu niemieckiego **doszukiwać się należy koncesji, jaką minister Stresemann daje stronnictwom nacjonalistycznym niemieckim, które przed wyborami pragną zerwania rokowań z Polską,** aby stanąć do walki wyborczej **z argumentem niemożności dojścia do porozumienia z rządem polskim.**

Jako powód wstrzymania wyjazdu delegacji niemieckiej, p. **Stresemann podaje niemożność prowadzenia dalszych pertraktacyj, zanim rząd polski ze swej strony nie cofnie t. zw. rozporządzenia o osiedlaniu się w pasie granicznym.**

Tu dodać należy, iż **jest to próba stworzenia pozorów narzucenia Polsce poglądu niemieckiego.**

P. Stresemann usiłuje wyraźnie **wykorzystać fakt wygotowania przez rząd polski noweli, anulującej poprzednie rozporządzenie.** Rozporządzenie to zostało **anulowane już w dniu 2 b. m. przez radę ministrów.** Decyzja ta **miała być w tych dniach opublikowana.** Widocznie jednak **wywiad niemiecki w Polsce sięga tak daleko, iż Berlin był już o tej decyzji powiadomiony.** Trudno uznać tego rodzaju taktykę za fair w stosunkach dyplomatycznych.

Rząd polski, mimo najlepszych chęci nie może się zdobyć ze względów prestigowych, aby stwarzano pozory narzucania mu woli przez jakikolwiek rząd zagraniczny.

—0—

Wykrycie gniazda bolszewickiego w Lidzie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. **Wileńskie władze** bezpieczeństwa **wpadły na trop** istnienia **wielkiej organizacji komunistycznej w Lidzie** pod nazwą „komunistycznej partji Białorusi zachodniej“, pozostającej **w stałym kontakcie z G. P. U. w Mińsku.**

Władze bezpieczeństwa dokonały **aresztowania zarządu komitetu komunistycznego.** M. in. aresztowani zostali: **M. Juszczyński, K. Matusiewicz, B. Bupko, K. Bojarski, Piotrowski vel Friedman** delegowany z Mińska, **J. Lubecki, A. Lubecki, Trocki i inni.**

U aresztowanych znaleziono **olbrzymie składy bibuły komunistycznej i większe sumy pieniężne w obcych walutach.**

—0—

Zamordowanie komunisty w Wilnie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. Z **Wilna** donoszą, że **wczoraj wieczór** o godzinie 11-tej w podrzędnej restauracji przy ul. Jagiellońskiej **został zamordowany niejaki Huryn,** komunista i członek komunistycznej partji Białorusi zachodniej, aresztowany w swoim czasie w Białymstoku, a obecnie przebywający na wolności.

Do restauracji wszedł w pewnej chwili **jakiś nieznany osobnik, który podszedł do Huryna i strzelił do niego z rewolweru.** Huryn **zwalił się na ziemię martwy. Morderca usiłował zbiec,** jednak **został aresztowany** przez stróżów nocnych. Zeznał on, że **pochodzi ze Słonimia i nazywa się Piekarski.** Władze śledcze mają jednak wątpliwości co do autentyczności jego nazwiska i miejsca pochodzenia.

—0—

Delegat Ligi Narodów czy urzędnik niemiecki?

Jak urzęduje p. Calonder na Górnym Śląsku?

Warszawa, 17 marca. W dzisiejszej „Warszawiance“ prof. St. Stroński w artykule p. t.: „Za daleko“ omawia **ostatnie wystąpienie p. Calondera w sprawie zakazu śpiewania „Roty“ Konopnickiej w szkołach polskich na Górnym Śląsku.**

Autor stwierdza, że **komisja mieszana,** urzędująca pod przewodnictwem p. **Calondera sprawia wrażenie urzędu niemieckiego.** Sam p. **Calonder mówi tylko po niemiecku, zmuszając przybyłych świadków** bądź poszkodowanych Polaków **do zeznawania w języku niemieckim.**

P. Calonder stworzył zewnętrznem obliczem **wybitny „Amt“ niemiecki,** który ludności górnośląskiej musi wpajać przekonanie o wyższości niemczyzny. P. Calonder **wydaje orzeczenia, jakkolwiek nie jest do tego uprawniony, o tem, jak państwo polskie ma postępować wobec swoich urzędników.** Zarządza on n. p. postępowanie dyscyplinarne przeciw staroście w Lublińcu, żąda przeniesienia posterunku policyjnego z Brzezin i tak dalej. Prof. Stroński w końcu artykułu atakuje ostatnie orzeczenie w sprawie „Roty“ i stwierdza, że p. **Calonder zatracił wszelką miarę i trudno się spodziewać, aby mógł ją odnaleźć.**

—0—

Wręczenie listów uwierzytelniających przez nuncjusza papieskigo na Zamku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. Dziś o godz. 11 przed południem nuncjusz msgr. **Marmaggi** udał się w towarzystwie szefa protokółu dyplomatycznego Przeździeckiego i attache nuncjatury msgr. **Chiarlo** z gmachu nuncjatury przy Al Szucha **w otwartym powozie, eskortowany przez szwadron 1 pułku szwoleżerów do Zamku, celem wręczenia swych listów uwierzytelniających.**

Ustawiony na dziedzińcu Zamku **baon 30 pp .oddał honory wojskowe nuncjuszowi,** który wraz z towarzyszącemi mu osobami **udał się na sale Zamku.** Tu powitali go członkowie domu cywilnego i wojskowego z dyrektorem kancelarji dr **Dzięciołowskim** i pułk. szt. gen. **Zahorskim** na czele.

Następnie nuncjusza **przyjął Prezydent Rzeczypospolitej, któremu nuncjusz wręczył swoje listy uwierzytelniające, według ustalonego ceremonjału.** Po krótkiej rozmowie z Prezydentem nuncjusz odjechał do nuncjatury eskortowany przez szwadron 1 p. szwoleżerów. **Przed nuncajturą nuncjusz udzielił błogosławieństwa swojej eskorcie.**

Opozycja socjalistyczna wobec oświadczeń Marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. W dzisiejszym „Robotniku“ poseł Mieczysław **Niedziałkowski,** przywóca grupy domagającej się opozycji, ogłasza artykuł wstępny p. t.: „Pierwszy krok i pierwszy plan“. Nawiązując do **ostatniego oświadczenia Marszałka Piłsudskiego** w mieszkaniu pułk. Sławka autor stwierdza, że **prof. Bartel nie otrzyma głosów socjalistycznych przy postawieniu jego kandydatury na marszałka Sejmu.**

Co do postulatu Marszałka Piłsudskiego, aby Prezydent Rzeczypospolitej mógł pewne sprawy załatwiać **bez kontrasygnaty szefa rządu** p. Niedziałkowski stwierdza, że nie da się to pogodzić **z demokracją parlamentarną,** z zasadą odpowiedzialności ministrów i nieodpowiedzialności Głowy Państwa. Pierwsze oświadczenie szefa rządu po wyborach — kończy p. Niedziałkowski — jest próbą skierowania na prawo polskiej nawy państwowej.

Poseł Krzyżanowski przystąpił do Partji Pracy.

Warszawa, 17 marca (AW). Wybrany do sejmu z Krakowa **prof. Adam Krzyżanowski,** jeden z przywódców konserwatystów **wstąpił do Partji Pracy.**

Minister Dobrucki nie uznaje uchwał „Zw. Akademickich Bratnich Pomocy“

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. Minister **Dobrucki** przyjął przed kilku dniami **delegację Związku Akademickich Bratnich Pomocy** z prezesem związku **Kaempfem** i prezesem rady naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej wojewodą **Sołtanem,** której oświadczył, że **nie może uznać „Związku Bratnich Pomocy“ jako oficjalnej reprezentacji młodzieży** oraz że **uchwały zjazdu** Związku Bratnich Pomocy **nie są dla ministra miarodajne.** Z tego też powodu **nie może polecić kwesturom** wyższych zakładów naukowych **ściągania od poszczególnych studentów po 5 zł. rocznie na rozbudowę sanatorjum w Zakopanem.**

W związku z tem prezydjum Związku Bratnich Pomocy postanowiło zwołać w najbliższym czasie **konferencję celem ustosunkowania się do p. min. Dobruckiego.**

Nota polska wręczona została Waldemarasowi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. Wczoraj **poseł polski w Rydze,** Łukasiewicz, **doręczył posłowi litewskiemu odpowiedź rządu polskiego** na ostatnią notę Waldemarasa z dnia 16 lutego w sprawie podjęcia rokowań.

Jak już donosiliśmy, rząd polski wyraża **gotowość podjęcia rokowań dnia 30 bm. w Królewcu.**

Delegacja polska do rokowań z Litwą składać się będzie z min. spraw zagranicznych **Zaleskiego** jako przewodniczącego, oraz z członków: naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. **Hołówki,** radcy **Szumlakowskiego** oraz Adama **Tarnowskiego.**

Obecnie toczą się w min. spraw zagranicznych pod kierownictwem min. Zaleskiego prace nad ostatecznem przygotowaniem materjału do mających się rozpocząć rokowań.

Zwołanie nadzwyczajnego synodu ewangelickiego w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. W niedalekim czasie zwołany będzie **nadzwyczajny synod ewangelickiego kościoła unijnego,** który obradować będzie w **Poznaniu.** Synod będzie miał za zadanie **opracowanie ustawy wewnętrznej tego kościoła, jednolitej dla całego państwa.** Pozatem wybrane zostanie **specjalne przedstawicielstwo synodu, złożone z osób,** które stanowić będzie jego reprezentację prawną.

Będziemy budowali własne motory i samoloty komunikacyjne.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. Ministerstwo komunikacji, dążąc do **uniezależnienia polskiego lotnictwa komunikacyjnego od fabryk zagranicznych, nabywa obecnie licencję na budowę płatowców i silników typu „Fokker VII“.** Samoloty tego typu odpowiadają, według opinji rzeczoznawców, **najbardziej wymaganiom komunikacji cywilnej na naszych terenach.**

Dr. Korol nie przyjął mandatu poselskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 marca. **Prezes Rady Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego w Polsce dr Korol wybrany z listy nr. 20, odmówił z powodów osobistych przyjęcia mandatu poselskiego.**

Dział giełdowy.

Kraków, 17 marca.

AKCJE CHWIEJNE, DOLAR NIECO MOCNIEJ

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów prawie zupełny zastój. Nastrój słaby utrzymuje się w dalszym ciągu przy zupełnym braku zainteresowania. Ruch ospały, obroty zniżkowe. Kursa w przybliżeniu kształtowały się następująco: Bank Polski 147, Przemysłowy 105, Toham 13.25, Zieleniewski 155.20, Siersza górn. 12.75—12.90, Górka 95, Chodorów 149—150, Chybie 5.15, Nobel 38, Gazy Wsch. 23.5—23.65, Dolarówka 70.5—71, w silniejszem poszukiwaniu i nieco mocniej.

Na rynku walutowym tendencja dla dolara nieco mocniejsza, przy słabej podaży. Popyt silniejszy. W Krakowie dolar got. 8.88—8.88½, czeki bank. 8.90—8.90¼, w Warszawie dolar 8.89—8.89½, czeki 8.90—8.90.30, we Lwowie dolar 8.89—8.89½, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach dolar 8.88—8.88½, czeki 8.90—8.90½. Bank Polski bez zmiany.

Wiedeń, 17 marca. Brak żywszych impulsów z giełd zagranicznych spowodował, że rynek pieniężny był bardzo spokojny, nacechowany silną rezerwą. Tylko nieliczne papiery zyskały nieco na kursie, jak Länderbank, Rima. Obroty były bardzo skromne. W dalszym przebiegu zebrania bez transakcji.

Siersza 10.7, Portland 62, Karpaty 29, Galicja 70, Nafta 32.85, Alpiny 41.3, Galicyjski Bank Hipot. 71, Fanto 6.7, Zieleniewski 15.3.

Zurych, 17 marca (PAT) Paryż 20.43.25, Londyn 25.32.12, Nowy Jork 5.19.35, Belgja 72.40, Włochy 27.43, Hiszpanja 87.50, Holandja 209, Berlin 124.19, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.50, Oslo 138.55, Kopenhaga 139.15, Sofja 3.75.50, Praga 15.39, Warszawa 58.27.50, Budapeszt 9.80, Białogród 9.13.50, Ateny 6.88, Konstantynopol 2.63.50, Bukareszt 3.21.50, Helsingfors 13.10.

Nieznane karty polskiego bohaterstwa

Któż z nas, którzy choć raz przeczytali „Ogniem i Mieczem“ nie przypomina sobie nielicznych, lecz suggestywnych słów, poświęconych Kudakowi. Tam to leżał jak żóraw czujny wielki żołnierz pan Grodzicki, będąc portretem rozbójniczych watach. Sienkiewicz nie zajmuje się więcej Kudakiem. Z chwilą, gdy jego bohater opuścił tę graniczną fortecę, o jej losach, które przecież musiały być interesujące w trakcie wojny kozackiej, nic się z powieści nie dowiadujemy. — Możliwe, że Sienkiewicz nie znał tych tragicznych przejść obrońców rubieży. Pierwsza monografja o Kudaku wyszła w r. 1900 z pod pióra Marjana Dubieckiego. Do zajęcia się tym ciekawym tematem skłoniła mię wyczerpująca i rewelacyjna praca p. Aleks. Czołowskiego, pomieszczona w „Kwartalniku Historycznym“, uzupełniająca i korygująca poprzednie dzieło.

Myśl założenia fortecy, utrzymującej w ryzach kozaków wyszła z głowy hetmana w. kor. Stan. Koniecpolskiego, stróża ziem ukraińskich. Polska zawarła właśnie w r. 1634 pokój z sułtanem Amuratem, którego głównym warunkiem było, iż „inkursje morskie wojska zaporoskiego“ zostaną wstrzymane. Koniecpolski zrozumiał, iż najlepszem ukróceniem tych wypraw będzie przecięcie komunikacji siczy z resztą kraju, z „włością“. Z tej to włości napływali ciągle na sicz ochotnicy, z tego „hinterlandu“ sprowadzano drzewo lipowe do budowy czajek, narzędzie, broń i amunicję.

Szybko wzięło się do realizacji projektu. — W r. 1635 Sejm uchwalił, aby „za upatrzeniem przez ingieniery miejsca nad biegiem Dnieprowym, gdzie się będzie hetmanom naszym zdało, zamek był zbudowany, który to zamek **firmo praesidio** ludzi tak pieszych, jako i konnych i municją wojenną dostatecznie opatrzony będzie“.

Na ten cel wyasygnowano 100.000 złp.

Nie zwlekał teraz Koniecpolski. Zaraz po uchwale sejmowej wyruszył w towarzystwie słynnego inżyniera **Beauplaira,** tego, który z 17-letniego pobytu w Polsce zostawił opis Ukrainy, tak cenny dla współczesnych historyków, oraz jego ziomka **Jeana de Marion,** zwanego u nas Marjanem, dzielnego i doświadczonego żołnierza — w dół Dniepru.

Za radą tych mężów wybrał Koniecpolski miejsce o 400 klm. na południowy wschód od Kijowa nad prawym brzegiem Dniepru naprzeciw ujścia rzeki Samary. Niezbyt szerokie koryto Dniepru przegradzał tu pierwszy poroh, zwany kojdacki.*)

Tutaj wszelkie czajki musiały bardzo ostrożnie przemykać się i tylko wzdłuż prawego brzegu. Brzeg ten górował nad przyległem korytem Dniepru, stąd też można było doskonale obserwować i wstrzymać ogniem armatnim wszelką komunikację.

Plan warowni jest, jak się zdaje, wspólnem dziełem Beauplana i Marjana. Z początkiem sierpnia 1635 fort był gotów. Tworzył on niewielki czworobok, otoczony rowem i ziemnym wałem. Załoga jego wynosiła ledwo dwustu ludzi, samych Niemców, a ich dowódcą został Marjan.

Jest rzeczą zrozumiałą, że forteczka była solą w oku kozaków. Z wyprawy czarnomorskiej wracał właśnie słynny Sulima. Zobaczywszy twierdzę, zbudowaną na „uciemiężenie swobód kozackich“ zaskoczył ją cichaczem w nocy, zawładnął fortem i załogę wyciął w pień. Marjana wbito kozackim zwyczajem na pal, a fort zrównano z ziemią.

Wieść o tym napadzie zrobiła w kraju potężne wrażenie. Postanowiono winowajców należycie ukarać. Kozacy rejestrowi przestraszywszy się represji, pojmali Sulimę wraz z pięcioma pułkownikami i przyprowadzili na Sejm do Warszawy. Tam zostali oni publicznie ścięci.

Kudak postanowiono jak najśpieszniej odbudować. Przeszkodził temu narazie bunt Pawluka, tak że przystąpiono do dzieła dopiero w r. 1639.

Los Marjana ostrzegł Koniecpolskiego, który znowu otrzymał mandat wybudowania twierdzy, że nowy Kudak musi być doskonalszem i większem dziełem sztuki fortyfikacyjnej.

Twórcą nowego planu był niezwykle zdolny inżynier Gethant, Niemiec z pochodzenia, zwany **„polskim Archimedesem“,** który już przedtem fortyfikował Lwów, oraz wzniósł twierdze nadmorskie Władysławowo i Kazimierzowo na Helu. (Znikły one zresztą bez śladu).

Nowy Kudak był już poważną twierdzą, zbudowany systemem bastjonowym z ziemi i drzewa, w kształcie kwadratu, którego każdy bok wynosił 225 łokci.

Załoga została wzmocniona do 600 ludzi, o komendantem mianował Koniecpolski Jana Wojsława Żółtowskiego, doświadczonego wojownika.

Dumnie i godnie spełniał Kudak swe zadanie „munsztuku“, trzymającego na wodze „swawoleństwo kozackie i inkursje tatarskie“.

„Bez przesady — pisze p. Czołowski — jeżeli w tym czasie można było mówić, że „Ukraina jest tak spokojna, jako które miasto w pośrodku Korony“, to główna tego zasługa należy się Kudakowi. On to ogniem swych dział odgrodziwszy „włości“ od „ostrowów kozackich“ wykonał ściśle to czego pragnął hetman. Żaden kozak regestrowy nie mógł się odtąd dostać inaczej na Zaporoże tylko za paszportem gubernatora Kudaku. Bez paszportu żadna czajka nie przemknęła się przez poroh kojdacki, żaden transport broni lub żywności nie dopłynął na Zaporoże. Dzięki temu na Podnieprzu zapanował spokój, wyprawy czarnomorskie ustały, Ukraina zaczęła się zasiedlać, uprawiać i nowem rozwijać życiem“.

Żółtowski nie długo spełniał obowiązek. — Umarł w r. 1640 na posterunku. Następcą mianował Koniecpolski Krzysztofa Grodzickiego, szlachcica z ziemi łubowskiej, wyuczonego w Holandji sztuki artyleryjskiej i fortyfikacyjnej, jak mało kto wówczas. Poświęcił on się całą duszą swej twierdzy, podniósł wały, pogłębił rowy, czuwał, jak prawdziwy żóraw nad wykonaniem instrukcji.

A czasy były niebezpieczne. Na Zaporożu zaczęło się gotować. Grodzicki podwoił czujność, wysyłał szpiegów, o wszystkiem zawiadamiał Koniecpolskiego.

*) Od słowa kojdak, kodah pochodzi nazwa fortecy.

Kryzys mieszkaniowy a zagadnienie budowlane.

Warszawa, 15 marca.

Najwyższy czas, by w tak ważnej i palącej kwestji, jaką stanowi zagadnienie ożywienia ruchu budowlanego i złagodzenia dotkliwego braku mieszkań wypracować jednolity, a przedewszystkiem dostosowany do obecnych możliwości gospodarczych plan i zacząć go konsekwentnie wprowadzać w życie. Kryzys mieszkaniowy przybrał bowiem w Polsce tak olbrzymie rozmiary, że stał się zagadnieniem o znaczeniu ogólno-państwowym, ze względu na grożące zaburzenia w dziedzinie socjalnej. Już obecnie brak mieszkań wpływa niezwykle ujemnie na kształtowanie się stosunków socjalnych, na rozbicie społeczeństwa, obniżenie moralności i zmniejszenie zdolności produkcyjnej jednostek.

Niebawem rozpocznie się sezon wiosenny, a z nim sezon budowlany. Niewątpliwie możemy spodziewać się w sezonie tym znacznego ożywienia ruchu budowlanego, którego pierwsze początki dały się zauważyć jeszcze w jesieni ub. r. Jednakże niedostateczne środki stojące do dyspozycji, **nie pozwalają w obecnych warunkach na rozpoczęcie wielkiej na szeroką skalę zakrojoną akcji budowlanej,** mogącej przynieść radykalną sanację stosunków mieszkaniowych. Planowej takiej akcji można będzie dopiero oczekiwać z chwilą, kiedy zostaną dla niej nakreślone linje wytyczne postępowania, co uczynić ma nowy Sejm. Obrady nad kwestją budowlaną stanowić będą jeden z najważniejszych punktów prac nowego ciała ustawodawczego i dadzą nam możność przekonania się zarówno o zrozumieniu dla rozwiązania tego tak ważnego problematu, jak i dla uświadomienia gospodarczego przedstawicieli narodu.

Pod rozważania Sejmu przedewszystkiem poddany zostanie znany projekt min. robót publ. Projekt ten nie bez słuszności podany został ostrej krytyce wszelakiego rodzaju czynników, tak, że wątpliwem jest wysoce, by przyjęty on został w swej pierwotnej osnowie, mimo to zawiera on również wiele pomysłów zdrowych i ogspodarczo uzasadnionych, które znajdą zapewne uwzględnienie w planie ostatecznym.

Projekt min. rob. pub. **opiera się na podwyższeniu podatków od nieruchomości miejskich z 7 na 28 proc.** Wpływy z tego podatku wraz z dotychczasowymi środkami z funduszów dla rozbudowy miast miałyby umożliwić udzielanie nisko procentowych pożyczek budowlanych, względnie wyrównanie dyferencji procentowych. W ten sposób oczekują zdobycia sumy 200 mil. zł. na r. 1929, a ponieważ projektodawcy nadto pragną do akcji tej przyciągnąć prywatny kapitał zagraniczny, oraz na ten cel zużytkować część wpływów z pożyczki amerykańskiej — w dalszym zaś ciągu pragną, by Państwo oddało do dyspozycji tereny budowlane po cenach minimalnych. **sądzą, że uda im się obniżyć koszta budowy do 75 proc. poziomu** kosztów przedwojennych (we fr. zł.) i że dzięki temu uda im się z jednej strony definitywnie w ciągu kilkunastu lat zlikwidować problem mieszkaniowy, a szerokim masom ludności dostarczyć tanich mieszkań.

Niestety, konstrukcja ta opiera się na niektórych przesłankach gospodarczo nie do zrealizowania i dlatego wytwarza się błędne koło, stawiające realizację tego projektu pod znakiem zapytania. I tak podwyższenie podatku od nieruchomości do 28 proc. sprawia, że właściciel kamienicy otrzymywałby zaledwie 30 do 40 proc. czynszów przedwojennych, a to dzięki temu, że obowiązujące ustawodawstwo ograniczyło czynsze dla starych domów do 100 proc. czynszów przedwojennych, co przy obecnym poziomie waluty polskiej sprawia, że czynsze te wynoszą 57 procent czynszów przedwojennych. **To co pozostałoby właścicielowi po proponowanym powiększeniu podatku — nie wystarczyłoby nawet na konserwację starych domów.** W rezultacie zaś podwyższenie to musiałoby spowodować olbrzymi spadek wartości nieruchomości miejskich i odstraszyć w zupełności zagraniczny kapitał od wszelkich inwestycji w tej dziedzinie, który zresztą i obecnie w tym kierunku nie okazuje najmniejszego zainteresowania, wskazując głównie jako na przyczynę swej abstynencji na obowiązujące u nas obecnie ustawy mieszkaniowe. Abstrahując zresztą nawet od tych zasadniczych trudności i nierealności projektów, należy **sceptycznie zapatrywać się na nadzieje projektodawców obniżenia kosztów budowy do 75 proc. w wysokości przedwojennej,** podczas gdy obecnie wynoszą one około 200 proc. kosztów przedwojennych.

Poza jednak tym projektem, opierającym się w znacznej mierze o panujące w Niemczech analogiczne urządzenia, które jednak zasadniczo w wielu punktach różnią się od polskiego, zwłaszcza ze względu na odmienne warunki gospodarcze, w czasie obrad Sejmu wzięty będzie zapewne również pod uwagę inny projekt załatwienia problemu budowlanego, wysunięty ze strony Komitetów Ekonomicznych Rady Ministrów, mniej może efektownych i obiecujących, ale bardziej realnych. Projekt ten oddziela państwową akcję budowlaną, która zasadniczo byłaby prowadzona na rachunek budżetu państwowego i budżetów komunalnych od prywatnej akcji budowlanej.

Również i ten projekt na pierwszy plan wysuwa co jest całkiem zrozumiałe **dążenie do obniżenia kosztów budowy,** a do realizacji dąży **przez dostarczanie terenów pod budowę przez gminy i przez państwo, przez przedłużenie czasu pracy w budownictwie** ze względu na jego sezonowy charakter z 1.640 na 2.079 godzin rocznie. Wkońcu **przez zapewnienie poważniejszych tanich kredytów hipotecznych** oraz **odpowiednie niedopuszczanie do zwyżki cen materjałów budowlanych,** nie uzasadnionej gospodarczo jak to n. p. miało miejsce odnośnie do cegły. Wreszcie projekt zaznacza, że dalsze ograniczanie wysokości czynszów musi przynieść szkodę akcji budowlanej.

Jak widzimy więc z powyższego, rozwiązanie problemu budowlanego jest zagadnieniem niezwykle ciężkim. Do tego dodać należy jeszcze, że **gwałtowne forsowanie ruchu budowlanego jedynie kosztem kapitału krajowego mogłoby przynieść gospodarstwu naszemu poważne szkody.** Jakkolwiek bowiem faktem jest, że ożywienie ruchu budowlanego, wpływa w znacznej mierze na ożywienie szeregu przemysłów, jak n. p. ceramicznego, cementowego, żelaznego, drzewnego i t. p., ożywienie to daje zatrudnienie niestosunkowo większej ilości pracowników, aniżeli ożywienie innej gałęzi produkcji, to jednak należy pamiętać, że ogólna poprawa konjunktur przemysłowych pod wpływem ożywienia ruchu budowlanego musi być w naszych warunkach zjawiskiem przejściowem, gdyż ruch budowlany absorbuje i wchłania tak znaczne ilości kapitałów, chwilowo zużytych w sposób jedynie konsumcyjny, że życie gospodarcze pozbawione środków pieniężnych, staje wobec kryzysu, a z kolei i ruch budowlany zamrzeć musi.

Z tych przeto względów **ożywienie ruchu budowlanego na szeroką skalę uzależnione jest u nas od radykalnej poprawy sytuacji kredytowej i od obfitości pieniądza,** a wobec powolnego tempa odbudowy rodzimych kapitałów. **w pierwszym rzędzie od dopływu kapitałów zagranicznych.** Tutaj zaś stajemy znowu przed zagadnieniem odzyskania rentowności budownictwa i zniesienia ustawodawstwa, mogącego wzbudzać w kapitalistach zagranicznych poważne obawy, ze względu na swój antykapitalistyczny charakter.

Rzeczą przyszłego Sejmu będzie znaleść, jeżeli nie radykalny ratunek — to przynajmniej **stworzenie takiego planu,** któryby potrafił pogodzić najbardziej sprzeczne między sobą momenty natury gospodarczej i natury socjalnej i wybrać drogi pośrednie, któreby **pozwoliły przynajmniej częściowo zaspokoić w najbliższych latach głód mieszkaniowy,** by nie dopuścić do tego — by klęska mieszkaniowa przybrała rozmiary tak katastrofalne, że aż godzące w podstawę egzystencji szerokich mas ludności, a przez to w siłę i spoistość Państwa.

Wybuchła rebelja. Wśród powszechnego zalewu jeden tylko Kudak sterczał dumnie jak owa reduta Ordona. Schroniło się do tej fortecy sporo niedobitków i szlachty.

Chmielnicki, upojony triumfami, nie chciał sam absorbować się Kudakiem. Wysłał swego pułkownika Maksyma Nestorenkę z wielotysięczną watahą.

Rozpoczęły się boje. Kudak okazał się silniejszy, niż można było przewidywać. Pięć miesięcy trwały szturmy, podstępy, wycieczki. Mimo znużenia i głodu Kudak się bronił. — Wreszcie brakło amunicji... Trzeba było rokować. Uzyskano warunki bardzo honorowe. — Dnia 2 października 1648 wyruszyli obrońcy „z chorągwiami rozwiniętemi, z bębnami, lontami zapalonemi i ze wszystkiem orężem", prócz trzynastu armat. Wszystkich miano odprowadzić w bezpieczne miejsce i zaopatrzyć w żywność.

Zwykłą swą metodą kozacy uroczystych przysiąg nie dotrzymali. Obrońców uznano za jeńców i zgotowano im najstraszniejszy los. „Komisarze polscy — cytuję Czołowskiego — mający traktować o pokój, gdy w lutym 1649 przybyli do Chmielnickiego do Perejasławia, widzieli po drodze więźniów kudackich „na pół żywych", obdartych, a niektórych przykutych do dział".

Ta martyrologja tych kilkuset niewiast i dzieci godna była pióra Sienkiewicza... Niewielu powróciło w r. 1650, lecz wśród nich znajdował się i Grodzicki.

Dzieje Kudaku na tem się skończyły. Dziś koło wsi Stare **Kojdaki** 12 wiorst na południe od Jekaterynosławia widać resztki potężnych wałów... oto żywe wspomnienie bohaterskiego Kudaku.

L. Tom.

Św. Józef.

Niechaj nikt nie sądzi, jakoby niebo miało być jakąś krainą ciszy, milczenia, bezwładu. Wcale nie. Wszakże tam są rozmaici święci, rozmaici błogosławieni, a co najważniejsze rozmaite dusze i duszyczki zmarłych. Bezmiar przestrzeni, bezmiar czasu, bezmiar poznania.

Gdzieś tam w górnych obłokach króluje wielki filozof św. Tomasz z Akwinu, bliżej nas uśmiecha się zagadkowo św. Augustyn, pisarz tak nam bliski po tylu wiekach, wielki znawca upadków życiowych i wzlotów najwznioślejszych ducha, a z chmurki na chmurkę przebiega św. Franciszek z Assyżu, poeta, który rozumiał mowę ptaszków i duszę bandytów. Są także święci, oparci na mieczach, którymi gromili na ziemi niewiernych, są inni święci, przeszyci mieczami i strzałami, umęczeni wyznawcy wiary. Są tam również co najgórniejsze duchy ludzi, zmarłych bardzo dawno i tak niedawno: Dantego, Adama, Juljusza. Górne duchy całej ludzkości.

A na nizinach, w tłoku chmur, roją się nieprzejrzane rzesze dusz, które z ziemi przyniosły do nieba nawet swoje obyczaje. Imci pan Zagłoba, łgarz nad łgarzami, usiłuje bezskutecznie acz bardzo wymownie okłamać i przegadać ks. Radziwiłła „Panie kochanku", a spoglądają na nich z boku nie bez uznania trzej muszkieterowie Dumasa. Podobno przemycił się tam nawet „Kubuś fatalista", co jednakże należy włożyć między bajki.

Wśród tej wesołości niezmąconej i beztroski wieczystej tylko jeden św. Józef chodził zadumany i milczący. Jak wiadomo, św. Józef Oblubieniec, aczkolwiek skromny cieśla, ze względu na Dzieciątko Jezus i na Matkę Boską ma w niebie wyjątkowe stanowisko bardzo blisko tronu samego Boga Ojca. Święci z najgórniejszych regjonów chylą przed Nim czoło, a są takie dusze ludzkie, które już na ziemi z mlekiem matek wyssały kult dla niego i w niebie są Jego gwardją najwierniejszych wielbicieli.

Ale św. Józef chodził od pewnego czasu zadumany i milczący. Kiedy go nikt nie widział, spoglądał szczelinami chmur na ziemię, ale zawsze na jeden i tensam jej płat. Spoglądał, nadsłuchiwał, a potem chodził do ks. Skargi i rozmawiał z nim. Czasami pokryjomu chodził do Stańczyka i słuchał, co mu ten arcymądry błazen opowiadał. To znowu zaufanego anioła wysyłał na ziemię i czekał niecierpliwie, co mu skrzydlaty posłaniec przyniesie.

Oczywiście i w niebie żadna tajemnica nie zdoła ukryć się przed ciekawością. Wkrótce zaczęło szeptać, że św. Józef trapi się wyborami w Polsce. Doniesiono o tem Bogu Ojcu, który uśmiechnął się i odrzekł:

— Wiem o tem. Tak być powinno.

Przez całą pierwszą niedzielę marcową aniołowie raz wraz odlatywali na ziemię i wracali z wiadomościami. Św. Józef zacierał ręce. W niebie powstało wielkie poruszenie. Aniołowie, co najmłodsi, zaczęli śpiewać. Ale uciszył ich św. Józef, mówiąc:

— Czekajmy do następnej niedzieli.

A potem poszedł na rozmowę do ks. Skargi. Po drodze widział legunów, stojących na baczność, mimo to jednakże uśmiechających się. Ale milczeli wedle rozkazu i czekali do następnej niedzieli.

Przyszła druga niedziela marcowa. Aniołowie znowu odlatywali na ziemię i wracali z wiadomościami, a św. Józef zacierał ręce. A kiedy nad ziemią noc rozpostarła ciemności, w niebie płonęła wielka łuna, wśród której stał św. Józef. Uradowany był nad wszelką miarę i mówił:

— Zwyciężył mój imiennik. Chadza w szarym płaszczu, ale Polskę odział w purpurę. — Będziemy mieć dobre imieniny.

Chór aniołów stał już gotowy do śpiewu, ale tymczasem zagrzmiała na całe niebo pieśń:

„My — pierwsza brygada..."

Śpiewały leguny ze wszystkich pobojowisk.

H. Josse.

KRONIKA.

Kraków, 17 marca.

Odznaczenie orderem „Polonia Restituta" p. Marji Makowskiej.

Dnia 17 b. m. komisarz rządu na m. Warszawę **Władysław Jaroszewicz dokonał** w komisarjacie **dekoracji krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta" p. Marji Makowskiej małżonki profesora i b. ministra.** To wysokie odznaczenie, które otrzymało niewiele kobiet w Polsce zostało p. Makowskiej przyznane za **pełną poświecenia i umiejetności pracę publiczną** w dziedzinie udziału **w organizacjach współdziałających z akcją legjonową,** Towarzystwie **Pomocy Żołnierza polskiego, Tow. Opieki nad inwalidami,** oraz **Polskim Czerwonym Krzyżu.**

Polska na konferencji emigracyjnej w Hawanie.

Z Warszawy donoszą:

Dnia 31 bm. rozpocznie się w Havanie międzynarodowa konferencja emigracyjna. Z Polski na tę konferencję wyjeżdża dyrektor Urzędu Emigracyjnego Gawroński, specjalny ekspert do spraw gdańskich Sperber oraz wicekonsul polski w Nowym Jorku Zwolski.

Nowy wynalazek polski.

P. inż. A. Hoffmann z Torunia otrzymał w państwowym urzędzie patentowym patent na wynaleziony przez siebie izolator do przewodów wysokiego napięcia. Izolator inż. Hoffmanna można zastosować nawet przy prądzie powyżej 300 volt. Izolatory te wyrabiane być mają w kraju, przez co oszczędzi się sumy wysyłanych zagranicę za te aparaty. Linja Gródek—Gdynia będąca obecnie w budowie, zaopatrzona będzie w izolatory tego typu.

Walka Czechów z żywiołem niemieckim.

Jak wiadomo, Niemcy w Czechach zarówno liczebnie jak gospodarczo są tak silni, że myśl „narodowego" państwa czeskiego może istnieć na papierze, atoli realne kształty może przybrać dopiero w przyszłości nie tak bliskiej, jak to się wydaje niektórym zapaleńcom. Jednakże Czesi, będący mistrzami w codziennej, żmudnej, drobiazgowej pracy politycznej, w tak zwanej przez Niemców bardzo trafnie „Kleinarbeit", podkopują wytrwale niemiecki stan posiadania, nie gardząc wykupnem jakiegoś małego browaru niemieckiego, kilkunastomorgowego gospodarstwa, słowem najmniejszej placówki niemieckiej. Równocześnie prowadzą walkę z niemieckiemi latifundjami. Obecnie zabrali się do olbrzymiej posiadłości ks. Schwarzenbergów, obejmującej 50.000 hektarów przeważnie lasów. Państwowy urząd rolny nawiązał pertraktacje z ks. Janem. Schwarzenbergiem, który atoli odpowiedział, że po wojnie został obywatelem szwajcarskim i że z tego powodu sprawa wywłaszczenia jego należy przed forum trybunału rozjemczego. Sztuczka ta może tylko przewlec sprawę, gdyż państwowy urząd rolny zarządził narazie przymusowe zajęcie dóbr. Gdy wreszcie po upływie pewnego czasu nastąpi przewłaszczenie, rozpocznie się stopniowe usuwanie setek oficjalistów niemieckich, których miejsce zajmą Czesi. W ten sposób odbywa się powolne, ale niezawodne wypieranie Niemców.

Hinchcliffe zaginiony.

Z N. Jorku donoszą:

Nadchodzą tu ciągle wiadomości, iż to tu to tam widziano samolot kap. Hinchcliffa. — Wszystkie te wiadomości okazują się jednak nieprawdziwe. Dotychczas brak wszelkiej autentycznej informacji o losie kap. Hinchcliffa.

Współpracownik Hinchcliffa w Nowym Jorku wystosowawł do żony lotnika telegram, w którym donosi, że dotychczasowe wiadomości o jego wylądowaniu się nie potwierdziły, oraz że czyni wszystko, aby ustalić miejsce pobytu samolotu.

Tutejsi rzeczoznawcy lotniczy są zdania, iż **za trudno już mieć nadzieję odszukania lotnika.**

———o§o———

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę dnia 18 bm. podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12 tej chór państwowego gimnazjum męskiego II i IV pod kierwnictwem prof. Wł. Miksztejna odśpiewa szereg pieśni wielkopostnych.

W Bazylice OO. Franciszkanów w niedzielę dnia 18 bm. o godz. 12 wykonają wyjątki z „Mnicha" Korzeniowskiego, komp. O. Rizzi'ego, p. Szczęsny Sikorski (tenor), p. Kazimierz Stępniowski (bas) i Chór Cecyljański. Przy organie Padre Rizzi Bernardino.

W kościele OO. Dominikanów w niedzielę dnia 18 bm. podczas Mszy św. o godz. 11.30 wykona chór „Lutni" krakowskiej szereg pieśni wielkopostnych z dzieła p. t. „Ko kościelny" Fr. Koniora pod kierunkiem autora.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę 18 bm. o godz. 12 podczas Mszy św. grać będzie orkiestra reprezentacyjna kolejowa okręgu krakowskiego.

———0———

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, która odbędzie się w Warszawie w sali Filharmonji w niedzielę, dnia 18 bm. będzie w godzinach 12—14 transmitowana przez radjostację krakowską.

W dniu 19 bm. o godz. 20.30 odbędzie się uroczysty wieczór ku czci Pierwszego Marszałka Polski w podchorążówce w Warszawie, którego przebieg będzie również transmitowany z Warszawy przez pozostałe stacje polskie.

W KOŚCIELE EWANGELICKIM odbędzie się z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, w poniedziałek 19 b. m. o godz 9.30 rano uroczyste nabożeństwo okolicznościowe. Nabożeństwo odprawi ks. proboszcz W. Niemczyk.

NABOŻEŃSTWA Z OKAZJI IMIENIN MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. W dniu 19 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo w katedrze na Wawelu. O godz. 8.30, staraniem prezydjum krak. gminy izraelickiej w świątyni postępowej, zaś o godz. 9.30 w starej synagodze. Staraniem grecko-katol. urzędu parafjalnego św. Norberta, o godz. 9 rano, staraniem duszpasterstwa prawosławnego w kaplicy prawosławnej (ul. Powiśle 6) o godz. 9.30 rano, zaś staraniem ewangelickiego urzędu parafjalnego o godz. 9.30 rano.

KU UCZCZENIU DNIA IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Sekcja skarbowa Krakowskiej Rady wyznaniowej uchwaliła z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego kwotę 500 zł. na cele żyd. Stowarzyszeń, opiekujących się biednemi dziećmi.

Z POW. KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego 19 marca 1928 r., t. j. w poniedziałek o godz. 9-ej rano odbędzie się w Katedrze wawelskiej uroczyste nabożeństwo, w którem delegacja naszego Związku wraz ze sztandarem weźmie udział. Prosimy również Kolegów i Koleżanki o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w uroczystości.

KU UCZCZENIU IMIENIN I. MARSZAŁKA POLSKI J. PIŁSUDSKIEGO odbędzie się staraniem „Ogniska" Podoficerów Zawodowych Załogi krakowskiej w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 19-tej w sali Domu Żołnierza Polskiego w Kra-

kowie przy ul. Lubicz. Uroczysta Akademja o następującym programie 1) Orkiestra 20 p. p. pod batutą p. kpl. mjr. Szreyera, 2) Przemowa — p. pplk. dr. Piotrowski, 3) Chór męski — „Lutnia" i Ogniska Podofic. pod batutą p. prof. Koniora, 4) Deklamacja — p. Olma — akompanjament p. Jolles Adolf, 5) Skrzypce i fortepjan (duet), 6) Trio smyczkowe, 7) Chór, 8) Orkiestra. Wstęp wolny.

URCCZYSTE ZAKOŃCZENIE KURSÓW DLA ANALFABETÓW ŻCŁNIERZY w garnizonie krakowskim odbędzie się w dniu 19 b. m. o godz. 10-tej w Domu Żołnierza Polskiego. Program uroczystości obejmuje: zagajenie uroczystości przez konmedanta garnizonu, krótki egzamin z nauki i rachowania, przemówienie przedstawiciela Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, przemówienie przedstawiciela Zarządu głównego T. S. L., przemówienie przedstawiciela nauczycieli uczących na kursach, rozdanie nagród, ofiarowanych przez T. S. L., o godz. 16-tej uroczysty wieczór urządzony staraniem garnizonowego Komitetu opieki nad żołnierzem ku uczczeniu pierwszego Marszałka Polski w dniu imienin.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH UŁANÓW. Jutro i pojutrze — jak już donosiliśmy — 8 pułk ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego w Rakowicach obchodzi doroczne święto pułkowe. Dziś, jako w przeddzień, odbyło się o godz. 8.30 w kościele garnizonowym św. Piotra nabożeństwo żałobne za poległych oficerów i szeregowych tegoż pułku. W nabożeństwie wzięli udział oficerowie i delegacje tegoż pułku ze swym dowódcą, pplk. Śmigielskim na czele, gen. Smorawiński, komendant garnizonu, komendant miasta plk. Kostrzewski, dowódca 1 pułku saperów plk. Spett, dowódca 5 dyonu samochodego dr. T. Piotrowski, oraz rodziny zmarłych i poległych ułanów.

O godz. 20.30 na dziedzińcu poszarowym w Rakowicach odbędzie się apel pośmiertny. Jutro o godz. 9 w katedrze na Wawelu odbędzie się uroczysta msza św. na pomyślność pułku, po której delegacja ułańska złoży wieniec na sarkofagu swego szefa pułku, księcia Józefa.

ŚW. JOZEF. Fejletonik o św. Józefie pragniemy uzupełnić jeszcze pewnemi szczegółami, co z pewnością nietylko Józefowie i Józefiny, ale wszyscy wogóle czytelnicy nasi przyjmą jak najchętniej. Otóż przedewszystkiem stwierdzam, że św. Józef cieszy się w całej Polsce bezprzykładną popularnością. Imiennicy i imienniczki jego zasługują także na wszelką sympatję Pomijamy tutaj pierwszego Marszałka Polski i premjera, Józefa Piłsudskiego, któremu cała Polska hołd składa w dniu Jego imienin. Mówimy tutaj o rzeszy zwykłych Józefów i Józefin. Wiadoma rzecz, że każdy Józef, to człowiek, choćby do rany przyłóż, a każda Józia, to klękajcie narody. Więc zasyłamy Wam serdeczne życzenia w dniu imienin.

TYDZIEŃ „WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY" Dziś rozpoczyna się tydzień propagandy i zbiórka na rzecz Związku młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie, pod hasłem: „Wszystko dla młodzieży!". Dziś i jutro, w godzinach wieczornych, odbędą się koncerty lotne w pierwszorzędnych lokalach krakowskich, przy art. op. W. Szczepańskiej, chóru harcerskiego „Hejnał", świetnego humorysty Mowczanowskiego, 5-cioletniej deklamatorki Stasi Krzysiównej, wszystko pod art. kier. prez. L. Grodzickiej. Przyjaciele młodzieży obdarzeni zostaną podczas koncertów cennym upominkiem z uroczystości Słowackiego. Szczegóły „Tygodnia" w afiszach.

ZJAZD LEKARZY WETERYNARYJNYCH. Jak się dowiadujemy, w dniach 25. 26 i 27 b. m. odbędzie się w Warszawie czwarty zjazd członków Związku zawodowego lekarzy weterynaryjnych, na którym, po omówieniu spraw Związku, wygłoszone zostaną referaty naukowe, dotyczące administracji służby weterynaryjnej, samorządowej i państwowej. Jako delegaci na zjazd ten wyjeżdżają z Krakowa: naczelnika wydziału weterynaryjnego województwa krakowskiego, dr. Lang, dr. Ludwik Rerehnschef, naczelnik miejskiego wydziału weterynaryjnego, inspektor weter. Pilch i inni.

NA ZJAZD LEKARZY SŁOWIAŃSKICH. W dn 25—28 maja b. r. odbędzie się w Pardze II Zjazd lekarzy słowiańskich, razem z VI-tym zjazdem czechosłowackich przyrodników, lekarzy i inżynierów. Zgłoszenia na zjazd przyjmuje do dnia 31 marca b. r. Związek lekarzy słowiańskich w Polsce, Warszawa, ul. Niecała 7. Dla lekarzy i ich rodzin, biorących udział w zjeździe, obowiązują ulgi paszportowe i kolejowe, które ułatwia Związek lekarzy słowiańskich w Polsce (Warszawa, ul. Niecała 7).

Z POWODU REDUKCJI PODERŻNĄŁ SOBIE GARDŁO. Dziś rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Bartosza, gdzie w domu pod l. 2 poderznął sobie gardło nożem Andrzej Suka, lat 52 liczący, robotnik zajęty w jednej z fabryk w Myślenicach. Obecnie Suka został zredukowany, co było przyczyną targnięcia się na swoje życie. Po udzieleniu pierwszej pomocy, nieszczęśliwego przewieziono na oddział chirurgiczny. Jak się informujemy, stan denata nie budzi poważniejszych obaw.

DWA POŻARY. Wczoraj wieczorem policjant patrolujący na placu Wolnica, zauważył, że z jednego ze sklepów z perfumerją, należącego do Leona Wetsteina, wydobywa się dym. Zaalarmował on straż, która, po przybyciu, żaluzję odwapiecyka. Szkoda prawie, że żadna gdyż spaliła piecyka. Szkoda prawie. że żadna, żdyż spaliła sie tylko paka na węgle.

Dzisiejszej nocy powstał pożar w mieszkaniu Jakóba Langesa przy placu Kossaka, gdzie od komina zapalił się sufit. Straż pożar ugasiła, wypadku w ludziach nie było.

KRADZIEŻ Z GARAŻU. Nieznany sprawca skradł z garażu „Steier-Auto" jeden magnet i jedno koło samochodowe. Szkoda wyrządzona, wynosi 1000 zł.

— o —

WIECZÓR PIEŚNI POLSKIEJ W YMCA. W dniu 17 b. m. o godz. 8 wieczorem w Pol. YMCA odbędzie się wieczór pieśni polskiej z udziałem prof. Zdzisława Jachimeckiego, K. Peteckiego i S. Matuszyka. W programie: Chopin, Karłowicz, Moniuszko i inni. Bilety od 1 zł. do 3 zł., uczestnicy 50 proc. zniżki.

„UMARLI W ŚWIECIE ŻYWYCH". Pod powyższym tytułem dwa wykłady Jana Pietrzyckiego odbędą się w sobotę 17 b. m. i w niedzielę 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A-B 39)..

DR. BOHDAN NAWROCZYŃSKI profesor Uniwersytetu warszawskiego, wygłosi staraniem Koła pedagogicznego U. U. J., w dniu 18 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Kopernika Uniw. Jag. odczyt na temat: „Ideal wykształcenia i jego urzeczywistnienie"...

Z ponurych tajemnic wielkomiejskiego życia Warszawy.

Bestjalska zbrodnia, dokonana na samotnej kobiecie przez eleganckich łotrów.

Z Warszawy donoszą:

Elita towarzyska Warszawy została **zelektryzowana niezwykłym incydentem,** jaki się zdarzył **w nocy z czwartku na piątek w samem śródmieściu,** bo na Placu Trzech Krzyży.

Oto uznana za **pierwszą piękność stolicy 20-letnia pani X., żona wybitnego inżyniera i przemysłowca wracała z kina Colosseum,** Nowym Światem i Placem Trzech Krzyży w **kierunku ulicy Hożej.**

W chwili kiedy **p. X. przechodziła przez jezdnię na Placu Trzech Krzyży,** kierując się w stronę ulicy Hożej, **zauważyła lśniącą limuzynę, jadącą kilka kroków za nią,** a równocześnie **ukazało się na trotoarze trzech elegancko ubranych mężczyzn w cylindrach i pelerynach,** palących papierosy i idących tuż za nią.

Gdy **znaleźli się na ulicy Hożej** tajemnicze auto zrównało się z p. X., hamulce zazgrzytały i **samochód stanął.**

Trzej mężczyźni rzucili się na przerażoną kobietę, porwali na ręce i złożyli w aucie. Motor ruszył i **samochód pomknął Aleją Ujazdowską, ulicą Belwederską na szosę wilanowską, gdzie się zatrzymał.**

Tu trzej tajemniczy osobnicy wywlekli panią X. na drogę, i mimo zaciekłego oporu **kolejno ją zniewolili.** Po dokonaniu zbrodniczego czynu **umieścili p. X. w limuzynie i odwieźli z powrotem na Plac Trzech Krzyży,** gdzie ją wysadzili, poczem **odjechali. Pani X. dowlokła się sama w nocy do domu.**

Władze bezpieczeństwa na żądanie pani X. **rozpoczęły energiczne dochodzenia,** dotychczas jednak **nie dały one rezultatu.** Posterunek policyjny na szosie wilanowskiej przy Marcelinie notował tej nocy kilkadziesiąt samochodów, które jechały w celach wycieczkowych do Wilanowa. Trudno więc obecnie stwierdzić, którym z tych samochodów była wieziona pani X.

— o —

Burzliwe zaiście w cyrku warszawskim.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w czasie zapasów atletów cyrk warszawski był widownią skandalicznych zajść, które mogły spowodować nieobliczalne skutki.

Około godziny 9 wieczór w związku **z fascynującą walkę Poshoffa ze Sztekkerem** nietylko wszystkie miejsca na widowni były zajęte, ale **ulicę Ordynacką zajął tłum około 3.000 osób,** które nie mogły już otrzymać biletów.

Walka Poshoffa ze Sztekkerem obfitowała **w szereg niezwykle ciekawych i bardzo ostrych momentów.** W ciągu pierwszych minut spotkania **Sztekker kilkakrotnie stosował chwyt niedozwolony,** t. zw. klucz. Oburzony tem **Poshoff trzykrotnie opuszczał teren walki,** jednak zawsze powracał.

Po jednej z przerw **Sztekker znowu zastosował klucz.** Wówczas oburzony **Poshoff chwycił Sztekkera bardzo silnie za nogi i kark, przewrócił nogami do góry i rzucił na arenę. Sztekker stracił przytomność** i wyniesiono go z areny.

Na sali zerwała się burza. Na Poshoffa posypały sie gęsto butelki od piwa i wody sodowej, które przynieśli widocznie przewidujący amatorzy sportu. Równocześnie **tłum zgromadzony na ulicy** na wieść o zajściu wewnątrz rynku **zaczął napierać na bramę,** celem dostania się do środka i **zlynchowania Poshoffa.**

Wobec tego dyżurny komisarz wezwał **oddział policji, który przybył autami ciężarowemi.** Policja nie mogąc dostać się do środka cyrku, **zdołała tylko usunąć tłum z ulicy Ordynackiej.**

Zdezorjentowana komisja sportowa **nie powzięła narazie żadnej decyzji co do tej walki,** zarządziła jedynie walkę Stersovę z Pineckim, która miała się odbyć zasadniczo dopiero w sobotę. Walka ta wpłynęła **uspokajajaco na publiczność.** Lekarz pogotowia opatrzył Sztekkera, stwierdzając **sine obrażenia głowy.** — Również opatrzony został Poshoff, który otrzymał kilka ran na głowie od butelek.

— o —

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. W sobotę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa Historycznego (sala seminarjum archeologicznego Bibl. Jag., parter). Na porządku dziennym odczyty: 1) prof. dr. W. Sobieski: Spór o konfederację warszawską, 2) dr. J. Dihm: Geneza Konstytucji 3-go maja.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO. W sbotę dnia 17 b. m. o godz. 19 odbędzie się w sali Instytutu matematycznego U. J. (Kraków, Gołębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie Towarzystwa z odczytem dra J. Neymana na temat: „O ocenie wiarogodności hypotez".

WIELKA ZABAWA TRADYCYJNA „JÓZEFÓWKA", ogłoszona na dzień 17 b. m., odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. w Związku Artystów Plastyków (pl. św. Ducha 4). Zabawa zapowiada się świetnie. Sale przyozdobione bogato, wzbudzą podziw uczestników ostatniej zabawy w tym sezonie. Doskonały, powiększony jazzband, bufet świetnie zaopatrzony. Wstępy niskie, a dla akademików, legitymujących się, znaczne zniżki. Strój wieczorowy. Początek o godz. 10 wieczorem. Po zaproszenia zgłaszać się do sekretarjatru Związku między godz. 5 a 7 wieczorem.

JESZCZE TYLKO DZISIAJ MOŻEMY ZOBACZYĆ STEFANA JARACZA W KRAKOWIE. Dzisiaj, w sobotę 17 b. m. o godz. 10.30 Stefan Jaracz, najznakomitszy artysta dramatyczny Polski współczesnej, wystąpi po raz ostatni w Krakowie w sali „Bagateli". Postać poety Krumbacka, odtworzona przez Jaracza wzruszająco do głębi serca prostotą wyrazu, a zarazem z wielką siłą dramatyczną, należy do najświetniejszych jego kreacyj scenicznych i pozostawia na widzu niezatarte wrażenie. Żywy ruch przy kasie świadczy, że kulturalna publiczność krakowska, która na pierwszem przedstawieniu wypełniła widownię do ostatniego miejsca, pragnie skorzystać z tej ostatniej sposobności zobaczenia wielkiego artysty w jego mistrzowskiej kreacji. Bilety na dzisiejsze przedstawienie do nabycia przy kasie „Bagateli".

WIELKI KONCERT W ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ w Krakowie (Skarbowa 2), który budzi zainteresowanie Kakowian, odbędzie się w sobotę 17 b. m. z okazji tygodnia zbiórki pod hasłem: „Wszystko dla młodzieży". Współudział przyjęli: p. Z. Sułkowska (solo skrzypce), p. Chmielowa, art. op. (trio), p. Abłamowicz Mayerowa (wiolonczela), prof. W. Deca, oraz orkiestra dęta Związku pod batutą mai. J. Schreyra. Początek o godz. 7 wieczorem.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie odegra w niedzielę 18 b. m. o godz. 3.30 wodewil K. Majeranowskiego w 5 aktach p. t. „Gdzie djabeł nie może".

Ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odegra w niedzielę o godz. 19.30 sztukę ludową według powieści Kraszewskiego „Chata za wsią" z przemówieniem por. Wicińskiego i deklamacją p. t. „Do Marszałka" p. Irenki Białkównej. Dochód przeznaczony na budowę Domu imienia Marsz. Piłsudskiego w Oleandrach.

Z kraju.

UŁATWIENIE KOMUNIKACJI MIĘDZY ZAKOPANEM A ZAGRANICĄ. Ministerstwo Komunikacji, pragnąc ułatwić komunikację między Zakopanem i Czechosłowacją, względnie Niemcami, ma zamiar wprowadzić w najbliższym sezonie letnim od połowy maja do końca sierpnia specjalny pociąg wycieczkowy z Piotrowic przez Dziedzice, Bielsko, Żywiec, Suchą do Zakopanego i z powrotem.

Pociąg ten będzie kursował tylko w niedzielę i święta. W Piotrowicach, względnie Dziedzicach będzie miał on połączenie z pociągami pospiesznemi, idącemi z Pragi, Wiednia, Berlina i odwrotne. Pociąg ten ma na względzie ułatwienie podróży pasażerom, jadącym z zagranicy do Zakopanego, względnie wyjeżdżających z Zakopanego zagranicę.

NAPAD BANDYCKI W WARSZAWIE. W dniu wczorajszym niewykryci sprawcy zamaskowani wtargnęli do mieszkania Abrahama Chrusta przy ul. Mokrej 13, gdzie po sterroryzowaniu mieszkańców brauningami zrabowali przeszło 200 dolarów, poczem zbiegli. W czasie napadu bandyci postrzelili Chrusta. Policja prowadzi dochodzenia.

SEKRETARZ SĄDOWY W WARSZAWIE SKAZANY ZA NADUŻYCIA. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę Aleksandra Jaczewskiego, sekretarza sądu pokoju w 17 okręgu miasta Warszawy, oskarżonego o nadużycia. Oskarżony przywłaszczył sobie znajdujące się u niego z urzędu opłaty za powództwa i klauzule egzekucyjne w sprawach cywilnych. Sąd skazał oskarżonego na 3 lata więzienia i zasądził od niego powództwo cywilne w wysokości 13.393 złote.

ZASĄDZENIE SZAJKI WŁAMYWACZY. Sąd okręgowy warszawski, pod przewodnictwem sędziego Kozakowskiego, na wniosek podprokuratora Bocha, ogłosił wczoraj późną nocą wyrok, mocą którego skazał Janika Wacława na 5 miesięcy więzienia, Władysława Spalińskiego na półtora roku, Władysława Pawłowskiego na 8 miesięcy, wreszcie Walerję Andrzejewską na 5 miesięcy więzienia. Szajka ta oskarżona była o to, że w październiku roku ubiegłego dokonała z kancelarji hipotecznej rejenta Kazimierza Kosińskiego, przy ul. Kapucyńskiej, kradzieży 57.754 złotych, pochodzących z inkasa weksla.

Z sali sądowej.

Z PROCESU BIAŁORUSKIEJ „HROMADY".

Z Wilna donoszą: **10 dzień procesu Hromady** rzucił wiele światła na działalność propagandową Hromady za pośrednictwem prasy. W dniu tym zeznawało 18 świadków. Najciekawsze zeznania złożyli: referent prasowy komisarjatu rządu **Aleksandrowicz,** a zwłaszcza dyrektor archiwum państwowego w Wilnie Wacław **Studnicki.**

Pierwszy świadek, który urzędowo stykał się z literaturą białoruską stwierdza, że **prowadzona ona była od samego początku w kierunku wrogim państwowości polskiej na kresach. Konfiskowane często pisma białoruskie zmieniały tytuły i redaktorów,** którzy zawsze sprowadzani byli z prowincji do Wilna, bardzo często **analfabeci.** Akcją tą kierował Antoni **Łuckiewicz.**

Dyr. archiwum **Studnicki** zeznał, że **Łuckiewicza zna od lat 20.** Był on początkowo Polakiem i nawet **szczycił się herbem „Nowina",** stopniowo jednak jeszcze za czasów rosyjskich stawał się **renegatem, zdrajcą i sprzedawczykiem swej polskości za obce pieniądze.** Za czasów rosyjskich znajomy świadka **Krysiak** ze Lwowa dostarczył mu dowodów, że nietylko **ruch ukraiński opierał się na subwencjach Ostmark-Vereinu, ale również ruch białoruski czerpał stamtąd pieniądze i dyrektywy.** Na dowód tego świadek przytacza fakt, że w książce pożyczonej od Łuckiewicza znalazł bilet wizytowy Szulca, generalnego sekretarza Ostmark-Vereinu. Również dowiedział się świadek, że Łuckiewicz jeździł do Warszawy, gdzie **odwiedzał w cytadeli jakiegoś rosyjskiego pułkownika.** Tuż przed wielką wojną Łuckiewicz wydawał pismo pt.: „Wieczernaja Gazeta" i prowadził rosyjską księgarnię „Znanje", **przyczyniając się tem do rusyfikacji Wileńszczyzny.** W gazecie swej traktował Łuckiewicz Polaków jako kolonistów na Wileńszczyźnie. W czasie wojny i okupacji niemieckiej Łuckiewicz redagował gazetę białoruską pt.: „Homan", **drukowaną w niemieckiej drukarni rządowej.** Znaleziona przez świadka po wyjściu Niemców księga w lokalu niemieckiego sztabu wyraźnie stwierdza, że **Łuckiewicz otrzymywał regularnie pieniądze zapisywane sumiennie przez feldfebli niemieckich.** Świadek **pokazał sądowi ową księgę sztabu niemieckiego.**

Między świadkiem a obroną wywiązała się następnie **zacięta polemika,** w której obrona chciała dowieść, że brat świadka Władysław Studnicki wydawał w Warszawie w czasie okupacji „Godzinę Polski", finansowaną przez niemiecki sztab generalny. Przewodniczący zmuszony był często uchylać pytania obrony, dotyczące Władysława Studnickiego, jako nie odnoszące się bezpośrednio do procesu.

— o —

Proces o zdradę Białorusinów w oświetleniu czeskiem.

Jeden z tygodników prowincjonalnych czeskich „Podjebradzkie Noviny" dał do nru 10 z r. b. osobny dodatek z rycinami, poświęcony procesowi białoruskiemu we Wilnie. Nie zwracalibyśmy uwagi na głos małoznacznego świstka, gdyby nie charakterystyczne objawy nieuctwa i uprzedzenia względem Polski, które świadczą o jakiejś stale żywionej niechęci Czechów do wszystkiego, co polskie, mającej swoje źródło nie w poznaniu rzeczywistego stanu rzeczy, ale w podsycanej a może i podpłacanej nienawiści postronnych naszych wrogów, którzy używają wszelkich sposobów, aby Polskę zohydzić i oczernić.

Otóż o Polsce współczesnej mają „Podj. Noviny" takie wyobrażenie, że ona obok Rumunji odznacza się bezwzględnem prześladowaniem mniejszości narodowych. „Zapomniała o swej stuletniej niewoli, o swem narodowem męczeństwie pod knutem carskim i pod pruskim hakatyzmem, a przyswoiła sobie środki wynarodowienia tych dwu państw i w stopniu jeszcze wyższym używa ich wobec licznych swych mniejszości narodowych, zwłaszcza wobec Białorusinów".

„Białoruska mniejszość w Polsce jest prześladowana strasznie i systematycznie. Widoczny jest cel tej polskiej persekucji. Warszawa chce uniemożliwić kulturalny rozwój Białorusinom, na własnej narodowej podstawie. Polska radaby do minimum zepchnąć procent mniejszości, aby urzeczywistnić myśl państwa narodowego. Zwraca się tedy szczególniej przeciw Białorusinom, których część wyznaje religię katolicką, a więc podług mniemania warszawskiego dobrze się nadaje do powolnego spolszczenia".

„Białorusini są uważani przez rząd polski za obywateli drugiej klasy, a Warszawa szykanuje białoruskie szkolnictwo i dążności oświatowe. W tym względzie są stosunki gorsze obecnie niż za rządów carskich. Liczba szkół ludowych spadła z 3375 na — 20!, szkół średnich było 7 teraz jest 3! Rząd zakazał dobrowolnych składek na utrzymanie tych szkoł a sam na nie nic nię daje".

„Od czasu polskiej samodzielności przesunęło się przez polskie więzienia ponad 70.000 ofiar białoruskich, bo policja polska urządzała nagonki i gromadnie więziła. D. 2 kwietnia 1925 tylko w jednym nowogrodzkim powiecie uwięziono 1368 ludzi".

A przecież ci Białorusini mają przeszłość swoją ciekawą. „Do r. 1569 (unja lubelska!) byli państwem samodzielnem (?!!), a język ich językiem urzędowym". (W którym kościele dzwoniono? Red.). Jest ich w całości około 13 miljonów, ale traktat ryski podzielił ich na 4 części. Polsce przypadło 2.700.000 Ta mniejszość jest postawiona poza prawem: ma być albo wynarodowiona albo zniszczona. Opowiadają potem „P. Noviny" o strasznych katuszach, jakim podlegają więźniowie białoruscy, o biciu, inkwizycyjnych sposobach i wyrokują, że proces „Hromady" będzie wyśmianiem elementarnych warunków przedmiotowego sądownictwa, komedją, którą należy odegrać, aby udowodnić tezę policyjną i prowokatorską o komunistycznej podstawie narodowej pracy „Hromady" białoruskiej i jej stosunkach z bolszewikami. „Chcemy wierzyć — piszą „P. Noviny" — że ten wileński proces monstrualny odsłoni przed całym światem kulturalnym niemożliwość utrzymania dzisiejszego polskiego „reżimu", bezkarnie policzkującego niewzruszone zasady prawdziwej demokracji i politycznej wolności. Jakikolwiek będzie wyrok tego sądu, nie potrafi on wstrzymać postępu białoruskiej emancypacji narodowej".

Jak się udało historyczne twierdzenie P. Novin o samodzielności Białorusi przed r. 1569, tak się im udały i podpisy pod ilustracjami. Fotografje 5 posłów uwięzionych są na tle krat polskich więzień w — Poznaniu, a fotografje posłów Miotły i Wołoszyna mają świadczyć o nieuszanowaniu „nietykalności" poselskiej.

Kpią, czy o drogę pytają?

Szkoda, że „P. Noviny" nie znają „Slov. Przehledu", wychodzącego w Pradze, boby się tam dobrze mogły poinformować i o mniejszościach narodowych w Polsce i o innych rzeczach pożytecznych, opisanych przystępnie i przedmiotowo. A podobno z Podjebrad do Pragi nie trzeba jehać koleją nawet dwu godzin..

(Prz.).

WITOLD ZECHENTER.

PIŁSUDSKI.

Sny Twe mają pióra srebrnobiałe —
wichr czerwieni nad niemi się zżyma!
Jak kolumna żywych całopaleń
stoisz w przyszłość wpatrzony oczyma!

Kiedy w kotle dziejowych perspektyw
wrzała idej wulkanicznych wolność,
Twój nad Polską płonący objektyw
wzywał czynu potęgą dostojną!

Krew płynęła zatruta i śniada
po zakrętniach chwili krótkich spięć —
Tyś Ojczyźnie swą miłość spowiadał —
1905!

Przyszłość wsącza się w nerw każdej z minut,
w teraźniejszość obleka się parną —
Europę wiew szeroki płynął
przesycony płaszczem Twoim szarym.

Gdy świat zadrżał, skurczyły się miasta,
wsi skręciły się w bomb pędzie wartkim,
Tyś rok 1914
na swem sercu przypiął jak kokardki.

Szary mundur — srebrny orzeł biały —
puste chwile płynące na wylot —
noce grozy i dni pełne chwały
nad otwartą, bez trumny mogiłą!

Kul zawziętość, więzień jad — i zawiść rodaków
dał Ci poznać Twój los bez poranków —
Poznań — Wilno — Warszawa — Lwów —
Marszałku! Kraków —

Lecz dziś chwile znów świecą jak Orion —
Ty nad Polski kartą — triumfator —
sercem swojem napełniasz historję —
Ty — miłości Ojczyzny dyktator!

Karta dziejów powstała z martwych!
niech wciąż w krzykach się tłumi margines!
znów od morza szarego do Karpat
Ty przemawiasz swą mową! swym czynem!

PRZEZ PASZCZĘ LWA

Sp. Władysław Milko, autor niniejszego wspomnienia, kapitan I. Brygady Legjonów, dziennikarz, niezwykle ceniony przez Marszałka, padł 6 grudnia 1914 r.

W ciągu poniedziałku po południu nadeszła była wiadomość, że połączenie nasze z główną siłą ucierpiało przez wdarcie się konnych oddziałów na lewe skrzydło. Odparcie ich było co prawda zabawką, komenda nasza jednak, nie chcąc wprowadzić zamieszania na linję odwrotu taborów, zdecydowała się na śmiały, brawurowy krok, postanawiając uzyskać połączenie z armją w kierunku południowym, jakkolwiek było wiadomem, że na tej linji gromadzą się znaczne siły nieprzyjacielskie. — Manewru tego naturalnie dokonać można było tylko pod osłoną nocy, postanowiono więc dwoma forsownymi marszami we wtorek i we środę w nocy przedrzeć się na południe ku Krakowowi, przez bardzo znaczne siły nieprzyjacielskie, przechodząc o kilkadziesiąt kroków obok placówek rosyjskich przez zbrojne i czujne obozy.

Historyczna ta dla Legjonów noc środowa miała przebieg następujący:

Wyruszyliśmy około godz. 9 wieczorem ze wsi, w której „wiara" zmęczona forsownym marszem w nocy we wtorek, odpoczywała przez cały dzień, zbierając siły do niebezpiecznej przeprawy. Ciemno było z początku, że oko wykol, potrzeba było nadzwyczajnej sprawności, by nie zgubić łączności oddziałów. „Wiara" ruszyła ochoczo, choć rzewnemi łzami opłakała pięć kuchni polowych, które musieliśmy niestety, za sobą pozostawić. Już w pół godziny po wyjściu ze wsi natknęliśmy się na strzały placówki rosyjskiej. Kozak strzelił na naszą „szpicę" i zaalarmował całą placówkę, która momentalnie rzuciła się do koni.

Kozacy umknęli, nam zaś należało wytężyć wszystkie siły, by ujść pościgu zaalarmowanej większej siły rosyjskiej.



Komendant Józef Piłsudski w mundurze strzeleckim (Zdjęcie z r. 1914).

Rozpoczął się marsz „wściekły", ale i wspaniały.

Trzy bataljony szły, jakbyś stąpał w pantoflach po dywanie. Ani słowa w szeregach, ani jednego szczęku oręża, ani jednego brzęku menażki czy manierki, ani jednego potknięcia się o kamień, czy drzewo — bez szelestu, wśród największej ciszy, przesuwała się kolumna nasza, jakby mara jaka, przez pola, wsie, lasy i jary. Co prawda, warunki dla marszu nocnego były wymarzone. Księżyc schodzący z pełni, a ukryty za chmurami, rozświetlał teren, tak, że na odległość stu metrów można się było zoryentować, a więc nie przerwać łączności, nie zostawić nikogo w tyle, nie wybić zębów o drzewo, nie połamać kości w dołach i rowach. Szelma zaświecił tylko dwukrotnie na parę minut, kolumna bez komendy w myśl rozkazów danych na początku, momentalnie zdjęła bagnet z broni, by nie lśnić nią i nie zdradzić się — po zajściu księżyca za chmury znów automatycznie broń najeżyła się bagnetem. O przechodzeniu przez drogi nie było naturalnie mowy, szliśmy na przełaj przez rolę, łąki, lasy, kilkakrotnie przez głębokie jary, wspinając się na wysokość kilkudziesięciu metrów na spadziste stoki. A we wszystkich wsiach, mimo których przechodziliśmy, rozkwaterowani byli Moskale, obstawieni placówkami.

Dziwny był widok i szczególniejsze przeżywaliśmy wrażenia, gdy z jednej wsi do drugiej, między któremi przechodziliśmy, dawano świetlne sygnały. Wywiady nasze sprawdziły, że w jednej wsi rozkwaterowany jest pułk artylerji, w drugiej pułk piechoty, naturalnie oba w związku dalszym z większą armią. — Przesuwaliśmy się więc wprost jakby przez paszczę lwa, zdecydowani na to, że w razie zaalarmowania obozu rosyjskiego, rzuci się na nas kilkakrotnie przewyższająca nas siła. — Kolumna szczęśliwie prowadzona przez Piłsudzkiego, który pieszo szedł na czele „szpicy" i wiódł całość, przemykała się w ten sposób przez kilkadziesiąt kilometrów, napchanych wojskiem rosyjskiem. O cofnięciu się nie było mowy, szło tylko o wyszukanie wąskiego, kilkudziesięciominutowego przesmyku i przejście nim pod osłoną nocy przed brzaskiem dnia. Nie szczędzono nam i światła reflektorów rosyjskiej artylerji. Ale skoro tylko język światła nas liznął, cała kolumna padała na ziemię, jak jeden człowiek, przykrywając sobą stal bagnetów.

Tak doszliśmy o 7 rano do lasu przed Michałowicami, w pobliżu którego wypłoszyliśmy jeszcze dwie patrole kozackie. Spoczynek godzinny na mchu, lekkie zdrzemnięcie i posiłek, za chwilę dalsza droga. Po wyjściu z lasu jeszcze strzały, oto nasi konni Beliny łowią 4 dragonów i 3 piechurów. Była to patrol wywiadowcza pułku finlandzkiego gwardji, który szedł tuż za nami.

Zmęczeni i strudzeni do niemożliwości, niewyspani i głodni, stanęliśmy w Krakowie na krótki spoczynek po denerwującej nocy, z której niebezpieczeństw wybawił nas ukochany nasz wódz.

Kraków, w listopadzie 1914.

Sukcesy polskiej kultury we Francji.

Boy-Żeleński udzielił „Kurjerowi Czerwonemu" wywiadu o zdobyczach terenu francuskiego dla Polski. I tak młoda paryska firma „Sans Pareil" podjęła się wydać 12 tomów autorów polskich, zaczynając od „Wiernej rzeki" Żeromskiego.

Równocześnie „La Renaissance du Livre" drukuje „Kar-Chat" Goetla.

Prezes grupy „Amis de la Pologne" w Bordeaux, prof. Camena d'Almeida, znakomity geograf, nie miał dość słów dla nowej polskiej kartografji, dla prac prof. Romera i innych.

Nauczył się po polsku, by móc studjować nasz „Przegląd kartograficzny".

— Nadzwyczajne wyniki dają wycieczki Towarzystwa Amis de la Pologne, do Polski. Uczestnicy ich z reguły stają się oddanymi i czynnymi przyjaciółmi naszymi.

Nieraz jeden taki naoczny świadek życia polskiego wystarcza by udzielić swego zapału całemu miastu.

W Charles np. przed odczytem Boya chór młodzieży śpiewał pieśni Moniuszki i hymn polski, a prof. Poivier, jeden z naszych zeszłorocznych gości, wygłosił entuzjastyczne przemówienie o Polsce. Dr. Barot z Angers pokazywał Boyowi swą książkę o Polsce i z okazji jego odczytu w Angers zorganizował wielką manifestację franko-polską przy udziale 1200 osób.

Są oznaki, że łatwo może nadejść we Francji czas mody na Polskę. Że zaś w kwestjach mody Francja wciąż nadaje ton światu, możemy i na tem coś zyskać.

Liryka aperitifów.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w marcu.

Duża, nabrzmiała radością życia twarz — oczy wykrągłałe z zadowolenia — pełne wargi smakują z rozkoszą — kieliszek — krzyczące barwy. Ogromne reklamy stu rodzajów aperitifów.

Wszędzie...

Piękna niewiastka — upojona — kieliszek — bury płyn...

Amourette...

Czerwony „obywatel" — kraśnieje ze szczęścia...

Rossi...

W korytarzach podziemnej „Metropolitain" monotonja jednego słowa:

Dubonnet...

U nas do kawiarni przychodzi się na „małą czarną" (ach, czarna kawo z „Grandu"!) — tu przychodzi się na aperitif.

Są to napoje bardzo tanie — od 2 fr., 2 fr. 50 c. do 5, 6 fr. I trzeba przyznać, że są dobre. Taki kieliszek aperitifu przed jedzeniem istotnie podnieca apetyt. Podnieca do tego stopnia, że można jakotako zjeść te wszystkie świństwa, jakie tu dają w francuskich restauracjach. Te sałaty! Ach, te sałaty! Z czego Francuzi nie potrafią zrobić sałaty! Nawet z mleczy („męska stałość"), u nas to uchodzi za truciznę. Gdy wrócę do Krakowa, muszę zainicjować eksport mleczy do Francji. Lubią, niech jedzą. Majątek zrobię. Z samych plant krakowskich można zebrać pięć wagonów.

Piłem już wszystkie rodzaje aperitifów. Na ostatek zostawiłem sobie „Amourette", najwięcej reklamowany i cieszący się miłosną opinją. Przyjechał Janek Brzękowski z Krakowa, w Krakowie kłóciliśmy się (on ze „Zwrotnicy", ja z „Litartu") — tu — grunt neutralny — Paryż — poszliśmy wypić bruderschaft aperitifem, do „Closerie des Lilas".

— Amourette...

Przyniósł nam, kelner — żeby się przedtem połknął! Nie, przyniósł, nalał, dał lodu... Pijemy... Jest w nazwie tego aperitifu pierwiastek „amour". Lecz jeśliby w miłości był smak tego aperitifu, wolałbym zostać księdzem Karmelitą bosym. Coś potwornego! Ziółka, apteka, proszek nasenny i coś na przeczyszczenie...

Ale wypiłem do końca... Brzękowski nie wypił — wyszedł z kawiarni przed końcem...

A ja wyszedłem po nim... Znalazłem go na uboczu... Odprowadziłem w cnocie do hotelu...

Teraz piszę korespondencję... „Amourette"... Proszę mi wybaczyć...

Jest mi bardzo niedobrze...

Następna korespondencja będzie mądrzejsza, od jutra bowiem przechodzę na vermouthy i cocktaile.

W. Z.

Dziesięciolecie równouprawnienia kobiety w Anglji.

Londyn, w marcu 1928.

W ubiegłym miesiącu upłynęło dziesięciolecie równouprawnienia kobiety angielskiej, a jednocześnie zniknięcia z horyzontu Brytanji... sufrażystek, tego najmniej miłego typu feminizmu, jaki piękniejsza połowa rodu ludzkiego potrafiła kiedykolwiek na świat wydać. Kto pamięta Londyn oszpecony i ośmieszony przez ówczesne wojowniczki „równości między płciami", zrozumie, że Anglicy woleli już dać kobietom wszelkie jakie tylko chciały prawa, niż znosić dłużej ich wystąpienia. W rzeczy samej z chwilą wydania sławnego „The Sex Disqualification Remoral Act" sufrażyzm jakby się wymiotło: najzażartsze sufrażystki „ukobieciły się" momentalnie i rzuciły się z zalotnym uśmiechem w wir walki.

Dzisiaj są już kobiety wszędzie i na wszystkich stanowiskach. Jedynie tylko armja, flota, dyplomacja i służba konsularna bronią się jeszcze słabo przeciw zalewowi pięknych „miss" z krótko obciętemi włosami i kusemi spódniczkami. Zdobyły już one tak tradycyjnie „zacofane" środowiska, jak zarządy izb handlowych, w których nawet jedna potrafiła się dostać aż na stanowisko przewodniczącego. Wobec tego blednie najzupełniej ich sukces w dziedzinie towarzystw udziałowych, gdzie na 27.000 kierowników mężczyzn znajdujemy już 300 kobiet, zajmujących fotele i pensje dyrektorskie! W tym triumfalnym pochodzie kobiety są wszakże duże ciemne plamy. Pierwsza — to przemysł, który dotychczas jest naogół dla pracy kobiet nieufny. Drugą plamą ciemną jest dziwne zjawisko, które niepokoić zaczyna kobietę angielską. Polega ono na fakcie „tajnego spisku" między mężczyznami, którzy dobrowolnie uznali pewne zawody za wyłączną własność kobiety np. pisanie na maszynach: Angielki czują się obrażone, że nie spotykają w tej dziedzinie współzawodników rodzaju męskiego. Uważają, że jest „niesprawiedliwem" wydzielenie tego zawodu jedynie dla kobiet. Na tem tle powstają — jak dotąd nieśmiałe jeszcze — próby zmuszenia mężczyzn oddawania się pewnym pracom czy zawodom. Wyłaniają się także naprzykład projekty, że na pewną ilość „typistek" obowiązkowo musi być pewna liczba „typistów".

W tem ciekawem zjawisku doszukiwać się można — jeśli kto chce — nowej postaci walki o równouprawnienie faktyczne kobiet. Przedewszystkiem jednak doszukiwać się trzeba innego zgoła momentu: walki o wyrównanie zarobków, zarobków, które dla mężczyzn są zawsze jeszcze nieco wyższe.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

ŚWIĘTE ŹRÓDŁO

(Ciąg dalszy).

Żymajtis wygrzebywał się właśnie z jamy głębokości około dwóch metrów i wynosił z niej skorupę popielatego garnka. Niósł ją do skrzyni, obok której leżały drewniane naczynia do przebierania ziemi, przypominające zabawki dziecinne. Pobrudzony był haniebnie i pot spływał mu z czoła, a tak był zajęty pracą, iż przywitał mię dość oschle i obojętnie:

— Przyjechałeś pan! Trochę zbyt wcześnie. Nic nie szkodzi. Możesz pan poczekać.

Zdziwiłem się, gdyż zamierzałem właśnie wytłomaczyć mu przyczynę swego opóźnienia. Lecz profesor, nie czekając na moje usprawiedliwienia się, mówił jeszcze:

— Najciekawszą rzecz możesz pan zobaczyć dopiero za dwie godziny, gdy słońce dotknie się skrajem wzgórza, które zapewne potrafisz ujrzeć naprzeciwko. Woźnica pański jest z naszej wsi i wie, gdzie mieszkam. Odwieź pan tymczasem swe walizki, umyj się i rozgość a potem wracaj. Narazie nie jesteś mi potrzebnym.

Wyłosiwszy to wszystko, dał ponownie nurka w swoją jamę. Posłuchałem rady i kazałem odwieźć się do jego mieszkania, gdzie zastałem już przygotowane dla siebie dość nędzne legowisko, przeszedłem się potem nad strumieniem i w oznaczonym czasie powróciłem na pagórek.

Zobaczyłem widok niezwykły. Profesor siedział obok wiejskiej dziewczyny w wieku może lat czternastu o marzycielskiej główce, okrytej barwną chustką. Wydawali się pogrążonemi w poufnej rozmowie. Tym razem jednak, gdy ujrzał mnie, począł radośnie wymachiwać ręką:

— Śpiesz się, śpiesz, leniwcze! — zawołał. — Czyż nie widzisz, iż słońce już pochyla się ku zachodowi. Przywitaj się z moją towarzyszką. Nie dziw się niczemu, co zauważysz — szepnął mi do ucha.

Twarz dziewczyny obróciła się ku mnie, lecz powieki jej nie drgnęły. Spojrzałem w jej błękitne, martwe oczy i zrozumiałem prawdę. Dziewczynka była ślepą!

— Gdzie pójdziemy razem — huknął profesor. — Powiedz, Hanko, mojemu przyjacielowi!

— Do śpiewającej groty — odrzekł cichy, jakby zadumany głos.

— Tak jest! Do śpiewającej groty — powtórzył Żymajtis tonem triumfu. — Otacza ją urok świętości i krążą o niej w okolicy legendy, lecz napróżno starałem się ją odnaleźć. Wejścia do niej nie zna nikt prócz tej młodej dziewczyny. Odnalazła je prowadzona swym słuchem tylko, a tajemnicę swą zwierzyła mi w podzięce za to, iż opowiadałem jej o dziejach umarłych dawno ludzi.

— Lecz wy nie uczynicie — im — nic złego? — zabrzmiały słowa, nie pozbawione widocznej trwogi.

— Komu? — spytałem mimowoli.

— Tym, których — tam — spotkacie...

Nie odważyłem pytać się o więcej, lecz profesor odrzekł:

— Bądź spokojna! Uszanujemy ich. Kochamy ich wraz z tobą.

Wydobył pomięty kapelusz, który przysiadł przez nieuwagę. Nałożył go na głowę z miną zawadjacką i począł nucić półgłosem niezrozumiałą, lecz wojowniczą piosenkę. Ruszyliśmy w drogę.

Hanka poprzedzała nas. Współczuciem i życzliwością napełniały mnie jej oczy blado niebieskie i uboga, wiejska sukienczyna. — Trudno było mi chwilami wierzyć w jej kalectwo. Szła naprzód szybko. Wydawało się, iż jeśli wzrok jej nie dostrzega nic, to bose stopy jej obdarzone są darem widzenia. Omijała wszelkie przeszkody, nie potykała się, nie cofała. Może poprostu tylko dlatego tak śmiało podążała naprzód, gdyż szlakiem tym chodziła tysiąckrotnie.

Ogarnął nas już cień. Słońce zbliżyło się ku wzgórzom, które miało wkrótce ozdobić krwawym półpłaszczem przedśmiertnego blasku. Milczeliśmy, ogarnięci przedziwną ciszą, która uczyniła się w przyrodzie. Poczęliśmy ostro wspinać się po zboczu, aż wreszcie za zasłoną dzikich głogów zobaczyliśmy wąską szczelinę, wiodącą w głąb skały.

— Pozostań! — rzekł Żymajtis do naszej przewodniczki. — Domyślasz się — rzekł do mnie, iż niełatwo jest odnaleźć to miejsce. Dobrze zasłoniło się przed ciekawością ludzką. Otwór jego jest tak wąski, iż włazić weń nikt nie ma ochoty. Nie zapowiada zresztą napozór nic ciekawego. Podobnych dziur w okolicy jest kilkaset. Obawiam się, iż gdyby było inaczej, zadanie nasze wykonałby już przed nami jakiś domorosły archeolog.

Miałem za złe profesorowi, że nawet nie podziękował Hance za przyprowadzenie nas tutaj i pozostawił ją samą przed jaskinią — Myśli jego jednak zbyt były zajęte czem innem. Wydobył z kieszeni latarkę i wczołgał się w wejście, dając mi znak, bym poszedł jego śladem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 17 marca

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, premjera poetyckiego dramatu L. H. Morstina „Dar Wisły", sztuki, pełnej fantastycznego realizmu, w której poeta mocną charakterystykę środowiska i figur umiał połączyć z ludową legendą o krzyżu, darowanym przez Wisłę, w całość, czarującą polotem słowa i głębszym sensem etycznym. Dramat Morstina powtórzony będzie jutro, w niedzielę. Po południu w niedzielę „Kiedy wrócisz?" Maugham'a.

TEATR „NOWOŚCI". W niedzielę 18 b. m. po południu o godz. 3.30 świetny wodewil K. Krumłowskiego p. t. „Piękny Rigo" po cenach zniżonych. Wieczorem i w dni następne zapasy atletów z udziałem Cyganiewicza, poprzedzone humorystyczną rewją p. t. „Kto mocniejszy".

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Dar Wisły" (premjera — nowość).

Niedziela: Po pol. „Kiedy wrócisz?" (ceny popołudniowe), wieczorem „Dar Wisły".

Poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami" (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia imienin Marszałka Piłsudskiego).

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: Rewja i zapasy atletów.

Niedziela: Po poł. „Piękny Rigo", wieczorem Rewja i zapasy atletów.

Poniedziałek: Rewja i zapasy atletów.

—0—

Co grają dzisiaj w kinach.

Uciecha: „Huragan", według scenarjusza Jerzego Brauna. (Film polski).

Bagatela: „Człowiek z biczem" (Douglas Fairbanks).

Corso: „Spryciarze" (Buck Janes).

Nowości: „Cyrk" (Charlie Chaplin).

Promień: „Pokusa".

Wanda: „Huragan", według scenarjusza Jerzego Brauna. (Film polski).

Warszawa: „Niewolnica z Szanghaju" (Bernard Götzke).

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 18 marca 1928 r.

Kraków (566). Godz. 10.15—11.45: Transm. naboż. z katedry poznańskiej, godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor., godz. 12.10—14: Transm. z Filharm. uroczystej Akademji ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: inż. Mieczysław Nowak: „O umiejętności pielęgnacji łąk i pastwisk", godz. 14.25—14.50: Pogadanka dla rolników: dr Adam Różański, prof. U. J. „Drenowanie krecie", godz. 15—15.15: Transm. kom. meteor., godz. 15.15—17.20: Transm. z Filharm. Warszawskiej, godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.45: „Abram Pinkt i Mateusz Sikora", słuchowisko humorystyczne na tle zradjofonizowanej opowieści Klemensa Junoszy, w wykonaniu artystów teatru miejskiego Miarczyńskiego i Leliwy, godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Nowa centrala telefoniczna", wygł. p. Marjan Bartel, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Las w zimie" — wygł. p. dr Aniela Kozłowska, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Przedwiośnie w przyrodzie, w życiu i w pieśni" — wygł. prof. E. Wyrobek, godz. 20—20.30: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, kom. sportowy godz. 20.30: Transm. z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Katowice (422). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa, godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn. meteor., oraz hejnał z wieży Marjackiej, godz. 12.10—14: Trans. uroczystej akademji ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego z Filharm. Warszawskiej, godz. 14—14.20: Odczyt rolniczy, godz. 14.30—15.10: Kazanie pasyjne z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach — wygł. wikarjusz generalny ks. Kasperlik, godz. 15.15—17.20: Transm. z Warszawy, godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 19.10—19.35: Odczyt z cyklu „Wrażenia z Afryki Północnej" — wygł. prof. Roman Fajans, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Na gruzach Starej Kartaginy" — wygł. p. R. Zrębowicz, godz. 20—20.25: „Bary i bojki śląskie" — wygł. Kralik z Kocyndra (prof. St. Ligoń), godz. 20.30—22: Koncert wspólny stacji Warszawa i Wilno, godz. 22—22.30: Sygnał czasu i kom. PAT i sportowy, godz. 22.30—23.30: Koncert z kawiarni „Atlantic".

Warszawa (1111) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa, godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor., godz. 12.10: Uroczysty obchód imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, organizowany przez Ligę Mocarstwowego Rozwoju Polski (Transm. z Filharmonji). Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, chór Tow. śpiewaczego „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana, Helena Buczyńska (recyt.), Janina Korolewicz Waydowa (sopran), Ignacy Dygas (tenor), Jerzy Lefeld (akomp.) i Marjusz Maszyński (recyt.), godz. 14—14.20: Odczyt p. t. „Ogródek warzywny przy chacie wiejskiej" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Jerzy Flassiliers, godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „O urządzeniu gospodarki polowej" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Józef Zdziennicki, godz. 14.40—15: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szczepan Mędrzecki, godz. 15—15.15: Kom. meteor., godz. 15.15: Koncert symf. z Filharmonji Warsz., org. przez Wydz.ośw. i kultury magistratu m. Warszawy wespół z Dyrekcją koncertów symf. Wyk.: Ork. filharm. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i prof. Wacława Kochańskiego oraz Anna Seidler Peche (śpiew), Władzio Wochniak (skrz.), godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Książka i bibljoteka" z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" — odczyt III p. t. „Bibljoteki w Polsce" — wygł. p. Faustyn Czerwijowski, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Na gruzach starej Kartaginy" (dział „Podróże i Przygody") — wygł. p. Roman Zrębowicz, godz. 20—20.25: Transm. z Poznania. Odczyt o Wystawie krajowej, godz. 20.30: Koncert wspólny stacji Warszawa i Wilno. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Zygmunt Jeśman (fort.), godz. 22—22.03: Sygnał czasu i kom. lotn. meteor., g. 22.05—22.20: Kom. PAT, godz. 22.20—22.30: Kom. policyjny, sportowy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Poznań (344.8) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej. Kazanie wygł. ks. proh. Grzegorz Kucharski; chór śpiewa pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego, godz. 12—12.25: Odczyt z działu roln. p. t. „Znaczenie współdzielności dla życia gospodarczego Polski" — wygł. dr Władysław Zeydlitz, godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu roln. p. t. „Najważniejsze dla rolnictwa dziedziny współdzielczości" — wygł. p. dyr. Adam Nowakowski, godz. 12.50—14: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. (część II-ga), godz. 17.05—17.20: Gawęda reporterska — wygł. p. red. Wiśniewicz, godz. 17.20—17.50: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. Teatru Polskiego, godz. 17.50—18.30: Audycja dla dzieci, w wykonaniu p. W. Trojanowskiej i p. Noskowskiego, godz. 18.30—18.50: Pogadanka w języku francuskim p. t. „Un grand roi de France, Henri IV" — wygł. p. Omer Noveux, godz. 18.50—19.10: „Silva rerum" czyli rzeczy ciekawe, wybrane i wygł. przez p. Bolesława Busiakiewicza, red. „Tygodnia Radiowego", godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Czy zawsze będziemy pracowali tylko dla obcych" — wygł. dyr. Władysław Szczepański, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Sylwetki współczesnych pisarzy polskich" — Jerzy Szaniawski — wygł. p. dyr. Stefan Papee godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Miasta polskie wobec Powszechnej Wystawy Krajowej" — wygł. dyr dr Piechocki, godz. 20.30—21: Koncert ork. wojskowej 57 p. p. pod dyr. Jarosława Vorela, godz. 21—22.10: Wieczór tatrzański (Transmisja z auli Uniwersytetu w Poznaniu), godz. 22.10—22.30: Sygnał czasu. Nadprogram wygł. przez p. J. Warneckiego, art. Teatru Polskiego, godz. 22.30—22.50: Kom. meteor. i sportowy, godz. 22.50—24: Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

—— ——

„ABRAM PINKT I MATEUSZ SIKORA": w niedzielę, dnia 18 bm. w studjo radjostacji krakowskiej wykonane zostanie trzecie w tym sezonie humorystyczne słuchowisko, pod liter. i reżys. kierunkiem p. Ludwika Szczepańskiego, wyjęte ze zradjofonizowanej opowieści Klemensa Junoszy pod powyższym tytułem. Główne partje w tej wesołej, a z dużą psychologiczną wnikliwością, realizmem obserwacyjnym i dramatyczną werwą nakreślonej opowieści, odtworzą ulubieni artyści teatru miejskiego pp. Miarczyński i Leliwa. Początek słuchowiska, które trwa całą godzinę o godz. 17.40

MIĘDZYNARODOWA WYMIANA PROGRAMÓW RADJOWYCH. Po czwartkowej transmisji koncertu z Wiednia do stacji środkowo-europejskich, która wypadła doskonale, z kolei w dniu 4 kwietnia br. nastąpi wymiana audycji między Berlinem a Warszawą. Program koncertu, który będzie transmitowany, w połowie zostanie wykonany w Berlinie, w połowie w Warszawie i kolejno przesyłany radjostacjom przy pomocy kabla telefonicznego.

na poniedziałek dnia 19 marca 1928 r.

Kraków (566) Godz. 12. Transmisja sygnału czasu, hejnały z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych z firmy Tadeusza Bergera, Szewska 22; godz. 15—15.20: Transmisja komunikatów: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram; godz. 16.40—17.05: Odczyt p. t. „Życie towarzyskie w Polsce w XVIII w.", wygłosi prof. T. Biliński, godz 17.20—17.45: Odczyt p. t.: „O organizacji gospodarczej domu", wygłosi inż. M. Seiferth, dyr. Gazowni Miejskiej, godz. 17.45—18.55: Transmisja z Warszawy, godz. 19.05—19.15: Transmisja komunikatu rolniczego, godz. 19.15—19.30: Rozmaitości, godz. 19.30—20: Prof. Henri Bernard, lektor U. J.: „IX-ta lekcja francuskiego." godz 20—20.30: Transmisja z Warszawy odczytu organizowanego przez Prezydjum Rady Ministrów, godz. 20.30: Transmisja koncertu z Warszawy.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad zabytkami.

„Dziennik Ustaw" z dnia 14 marca zamieszcza rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami. W postanowieniach ogólnych art. 1 ma brzmienie: Zabytkiem w zrozumieniu niniejszego rozporządzenia jest każdy przedmiot, tak nieruchomy, jak ruchomy, charakterystyczny dla pewnej epoki, posiadający wartość artystyczną, kulturalną, historyczną, archeologiczną lub paleontologiczną, stwierdzoną orzeczeniem władzy państwowej i zasługujący wskutek tego na zachowanie.

Artykuł 2-gi wymienia objekty, które mogą być w szczególności uznane za zabytki. — Przedmioty — głosi art. 3 — otrzymują charakter zabytków, na skutek orzeczenia władzy konserwatorskiej pierwszej instancji. Władze konserwatorskie pierwszej instancji prowadzą rejestr zabytków (art. 4). Opiekę na zabytkami sprawują władze konserwatorskie. Władzami konserwatorskiemi pierwszej instancji są wojewódzkie władze administracji ogólnej. Władzą konserwatorską drugiej instancji jest minister W. R. i O. P. (rozdz. II a 5).

Jeżeli zachodzi obawa, że przedmiot, mogący być uznany za zabytek może na skutek prowadzonych około niego robót ulec wpływom szkodliwym dla jego zachowania, władza konserwatorska władna jest wstrzymać roboty, zmierzające do zburzenia, zniszczenia, przerobienia, odnowienia, rekonstruowania, zdobienia lub uzupełnienia tego przedmiotu (Rozdz. III art. 12). Zarządy związków komunalnych, gmin wyznaniowych, osób prawnych kościelnych i zakonnych kościoła katolickiego, wszelkie wogóle korporacje publiczno-prawne jak również stowarzyszenia, posiadające osobowość prawną, które mają na celu opiekę nad zabytkami, obowiązane są zawiadamiać właściwe władze konserwatorskie pierwszej instancji o będących w ich posiadaniu przedmiotach, co do których zachodzą dane, że mają wartość zabytkową, jak również o wszelkich zdarzeniach, które wywarły ujemny wpływ na konserwację tych przedmiotów (a. 13).

Zabytków nie wolno burzyć, rozkopywać, niszczyć, przerabiać, odnawiać, rekonstruować, zabudowywać, zdobić, uzupełniać ani przewozić bez uprzedniego zezwolenia władzy konserwatorskiej pierwszej instancji (art. 14).

Właściciel (posiadacz) zabytku w nien utrzymywać go w należytym stanie (art. 16).

Jeżeli zabytkom grozi niebezpieczeństwo zniszczenia, uszkodzenia lub niedozwolonego wywozu zagranicę, władze konserwatorskie mają prawo wydawać zarządzenia, zmierzające do zapobieżenia wywozowi zabytków zagranicę. Jeżeli grozi niebezpieczeństwo zniszczenia lub uszkodzenia zabytku, lub jeżeli jest niebezpieczeństwo wywozu zabytku zagranicę, przedmioty, uznane za zabytki, mogą być wywłaszczone na rzecz państwa, związków komunalnych lub innych osób prawnych, które mają na celu opiekę nad zabytkami, o ile te ostatnie o to się ubiegają lub wyrażą na to zgodę (art. 17, 18).

Zabytki ruchome, należące do osób prawnych, mogą być pozbywane nie inaczej, jak za zezwoleniem ministra W. R. i O. P., względnie komisji mieszanej. Zabytki, należące do osób prywatnych, mogą być pozbywane tylko za uprzedniem zawiadomieniem władzy konserwatorskiej I instancji (a. 19).

Skarbowi państwa służy prawo pierwszeństwa nabycia sprzedawanego przez właściciela zabytku ruchomego, bądź nieruchomego (art. 20).

Zabytki nie mogą być wywożone z granic państwa polskiego bez zezwolenia władzy konserwatorskiej I. instancji (art. 21).

Władze konserwatorskie I-szej instancji mogą zakazać wszelkich robót, których wykonanie zeszpeciłoby otoczenie zabytku i widok na zabytek lub z zabytku, albo roboty te wstrzymać (art. 24).

Właściciele, dzierżawcy, lub posiadacze gruntów, na których odkryto wykopaliska, lub znaleziska, jak również ci, którzy odkrycia dokonali, i kierownicy robót, podczas których na wykopaliska natrafiono, obowiązani są niezwłocznie zawiadomić o tem władzę konserwatorską I. instancji (rozdz. IV art. 25).

Zabytki, będące wykopaliskami i znaleziskami, mogą być wywłaszczone na rzecz państwa, związków samorządowych etc., lub czasowo przymusowo zajęte na rzecz państwa, związków samorządowych etc (art. 27 i 28).

Rozdział 6-ty rozporządzenia podaje postanowienia karne.

Rozdział 7-my traktuje o zabytkach, będących własnością państwa. Art. 44 tego rozdziału głosi, że sposób chronienia przedmiotów zabytkowych będących własnością państwa określi rozporządzenie Rady ministrów.

Rozdział 8-my ma tytuł: Postanowienia przejściowe. Rozdział 9-ty — Postanowienia końcowe.

Rozporządzenie wchodzi w życie w 14 dni po ogłoszeniu.

—o§o—

Kultura i sztuka.

Uroczystości ku czci Ibsena w Oslo

W dniu 15 b. m. rozpoczęły się w Oslo uroczystości z okazji 100-ej rocznicy urodzin Henryka Ibsena otwarciem wystawy bibljoteki uniwersyteckiej w obecności króla, następcy tronu, przedstawicieli większości państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, oraz licznych gości zagranicznych. Wieczorem odbyło się w teatrze Narodowym składane przedstawienie, na którem obecni byli: król, następca tronu, członkowie rządu, przewodniczący izb parlamentarnych, korpus dyplomatyczny i goście zagraniczni. Po przedstawieniu, odbył się bankiet, wydany przez Stow. autorów norweskich. Na cześć gości zagranicznych wzniósł toast dr. Fett, oświadczając, że Ibsen był Norwegiem, równocześnie jednak posiadał drugą większą ojczyznę, sięgającą tak daleko, jak daleko biegły jego marzenia. W dalszym ciągu mówca wymienił wybitnych cudzoziemców, którzy interesowali się osobą Ibsena.

—0—

ZNACZKI POCZTOWE KU CZCI IBSENA. Z okazji setnej rocznicy urodzin Ibsena poczta norweska wydaje serję znaczków pocztowych z portretem wielkiego dramaturga.

JUBILEUSZ ARTYSTY LWOWSKIEGO. Dnia 16 b. m. odbył się we Lwowie obchód jubileuszowy 30-lecia pracy scenicznej Eugenjusza Kalinowskiego, obecnie sekretarza teatru miejskiego we Lwowie.

MUZEUM PEDAGOGICZNE W WILNIE. Przy kuratorjum okręgu szkolnego w Wilnie powstaje Muzeum pedagogiczne, gromadzące wszelkie przedmioty, mające zobrazować dawny i obecny stan szkolnictwa na Wileńszczyźnie. Zarząd Muzeum zwrócił się do nauczycielstwa, oraz do wszystkich miłośników szkolnictwa z odezwą, w której zachęca do przekazywania Muzeum odpowiednich okazów pamiątkowych. Chodzi tu o fotografje, plany budynków szkolnych i związanych z niemi instytucyj, jak bursy, internaty, bibljoteki etc. plany naukowe, dotyczące obchodów szkolnych, przedstawień teatralnych, wycieczek szkolnych, kolonij letnich, materjały dotyczące wychowania fizycznego, opieki pozaszkolnej w towarzystwach przyjaciół młodzieży, materjały dotyczące pracy oświatowej w okresie niewoli.

PLANY REINHARDTA. Maks Reinhardt zamierza we wrześniu b. r. reżyserować film z Liljaną Gish w roli tytułowej.

„WESOŁA WDÓWKA" JAKO REWJA. Najsławniejsza operetka ubiegłego ćwierćwiecza, „Wesoła wdówka" Lehara ulega również ostatniemu nakazowi mody w dziedzinie lekkiej muzy. Przyjechał do Wiednia dyrektor teatru z Berlina „Grosses Schauspielhaus" i opracowuje z mistrzem Leharem przeróbkę operetki na rewję. Ponieważ temu samemu losowi uległa „Madame Pompadour" i miała w nowej szacie kolosalne powodzenie, obiecuje sobie dyrektor Charell jeszcze większy efekt z „Wesołej wdówki", zwłaszcza, że Lehar modernizuje ją muzycznie.

W roli tytułowej występuje głośna odtwórczyni najsławniejszych kreacyj operetkowych, Fritzi Massary.

WYSTAWA POLSKIEGO ZDOBNICTWA LUDOWEGO W STRASBURGU I W NADRENJI. Jak już donosiliśmy, z inicjatywy miejscowego Koła Towarzystwa Przyjaciół Polski, popartej przez konsulat polski, odbędzie się w Strasburgu wystawa polskiego zdobnictwa ludowego. W celu zorganizowania tej wystawy zawiązał się w Warszawie komitet, przy współudziale Towarzystwa Emigracyjnego, Tow. „Służba Obywatelska", oraz departamentu kultury i sztuki, który udzielił na cel urządzenia wystawy pewnej subwencji. Otwarcie wystawy wyznaczono na dzień 3 maja. Transport eksponatów został już wysłany do Strasburga. Znajdują się tam kilimy, batiki, hafty, koronki, zabawki, galanterja drzewna etc.

Podobna wystawa będzie urządzona prawdopodobnie na jesieni w niektórych miastach Nadrenji, posiadających większe skupienia ludności polskiej. Wystawa ta odbyć się ma staraniem Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich.

ODKRYCIE MANUSKRYPTU Z XII WIEKU. Specjalna komisja, wyznaczona do uporządkowania bibljoteki w pałacu Anniczkowa w Moskwie, odkryła w tej bibljotece rzadki grecki manuskrypt Ewangelji, pisany na pergaminie i ozdobiony oryginalnemi miniaturami. Manuskrypt ten wedle opinji rzeczoznawców, pochodzi z XII wieku.

UKRAIŃSKI ZJAZD LITERATÓW I DZIENNIKARZY W CHARKOWIE. Dnia 12 b. m. w Charkowie zakończone zostały obrady zjazdu literatów i dziennikarzy ukraińskich. Na zjeździe tym zastanawiano się nad kwestją pogodzenia dyscypliny partyjnej z potrzebami artystycznemi i właściwościami twórczości ukraińskiej.

Zapiski literackie.

— **Zdzisław Kleszczyński: „Siostry Cleo".** Nowele. Nakładem Gebethnera i Wolffa: Najnowszy zbiór nowel Zdzisława Kleszczyńskiego czyta się z dużem zaciekawieniem, a co ważniejsze, nie bez wzruszenia. Każda z nowel, chociaż jest tylko szkicowym rysunkiem tego, czy innego fragmentu życia, potrąca silnie o struny uczucia. Tak naprzykład nowela tytułowa „Siostry Cleo", to dzieje smutnego wieczoru wigilijnego dwóch tancerek, sióstr Cleo, recte Gwoździkówien, które w dniu tym wolne od swej zawodowej „lekkiej" pracy, nie wiedzą, co z sobą począć, zdane na żałosne osamotnienie. Lub inna nowela: „List z opłatkiem" — jakże głęboko otwiera serce kochającej i kochanej matki-staruszki, nad którą litują się inne dobre ludzkie serca i pozwalają jej umrzeć spokojnie, bez wiadomości o ciężkiem nieszczęściu syna najdroższego, które tuż obok niej zdradliwem skrzydłem losu się przesuwa. Wiele wdzięku i błysku słonecznego ma milutka nowela „Gwiazda Sylwestrowa" — dzieje sukni, dzięki której uboga midinetka zdobyła szczęście. Prócz serdeczności, uczucia i uroku serca, znajdzie się w tych nowelach i wdzięk humoru, a nawet ostrze satyry, jak naprzykład w noweli „Pia", w tej historji o pewnej pięknej pani, w oczach malarza wynoszonej na piedestał nietykalnej cnoty, a w rezultacie oburzającej się na naiwność artysty. Te i inne nowele, wszystkie tętnią żywą krwią pisarskiego temperamentu, który cechuje autora „Romansu na wsi", ujmują zarówno dowcipem, jak i miłym bardzo sentymentem. **(p).**

Przegląd czasopism.

— **Józefowi Piłsudskiemu** poświęcony jest zeszyt 42-gi Panteonu Polskiego, zawierającego, poza artykułami o Komendancie M. Nowiny, Barwińskiego i Zawiszanki, dalszy ciąg pamiętników M. Lityńskiego, Goleżawskiego i spis pseudonimów w Legjonach Marji Olexińskiej. Pozatem wspomnienia Zielińskiego z czasów rekrutacji w Ameryce, Zygmuntowicza — życiorys Króla — Kaszubskiego, a także wiele innych. Kilka ilustracyj zdobi ten zeszyt. Kwartalnie tylko zł. 2.50. Adres: Lwów, skrytka 98.

Wiosenna moda dla panów i pań.

Wiosenna moda męska przynosi niewielkie tylko zmiany, umożliwiające mężczyźnie, nawet takiemu, który przestrzega ściśle nakazów elegancji, noszenie ubrania z ostatniego sezonu. Natomiast ubranie z przed dwóch lat już nie jest modne, bo moda męska, choć pozornie nie wykazuje większych jakichś rewolucyjnych zmian, jednak zupełnie po pewnym czasie zmienia swój charakter.

Przedewszystkiem styl angielski coraz bardziej ustępuje miejsca amerykanizmowi, który sobie przebojem toruje drogę, lansując przedewszystkiem formy wygodne, linję pełną prostoty, lekkość i hygjenę, nie zatracając przytem elegancji.

Tegoroczna moda wiosenna ma faworyzować przedewszystkiem jednorzędowe marynarki. Przez całe lata uprzywilejowanem było ubranie marynarkowe dwurzędowe. Trwało to jednak tak długo, dopóki przykładano specjalną wagę do fasonów obcisłych i, jak się to mówiło, „jak ulanych". Obecnie jednak, kiedy coraz więcej uwzględnia się przedewszystkiem wygodę, jednorzędowe marynarki mają odegrać rolę wybitną.



Para ubrana według mody wiosennej 1928 roku.

Co się tyczy płaszczów męskich, to uwzględniają one naturalne proporcje ciała, nie zestawiając ich sztucznie. To znaczy, że przy normalnych figurach ramiona są szerokie, oczywiście bez przesady, linja stanu na właściwem miejscu, a długość płaszcza jest zawisła od wzrostu właściciela.

Naogół sylwetka eleganckiego mężczyzny pozostało w zasadniczych linjach taką samą, jak w ubiegłym sezonie. Nie wpływa wszakże na zmianę wyglądu fakt, że szef ramienia idzie wybitnie ku tyłowi. a przy marynarkach jednorzędowych niema szwu na plecach. Klapy są średnio szerokie, wycięte trochę głębiej, szczególnie właśnie u owych najmodniejszych jednorzędowych marynarkach.

Marynarka na dwa guziki ma klapy na wysokości górnego guzika. Lekkie zaokrąglenie przedniej części nie posuwa się jednak zbyt wysoko, bo to tworzyłoby, szczególnie przy jednorzędowych marynarkach, brzydki kąt. Kieszenie bez klapek.

Spodnie zasadniczo się nie zmieniły, a warunkiem eleganckiego i modnego ich wyglądu jest przystosowanie szczęśliwe odnośnie do szerokości i długości i do górnej połowy ciała. Istotną cechą ich jest to, że spadają w linjach prostych i są stosunkowo szerokie, jednakowoż, ze względu na wielką różnicę wymiaru poszczególnych figur, nie można podać zupełnie dokładnie przepisanej szerokości i długości.

Dobrze ubrani Anglicy już obecnie na Rivierze zaznaczają, że mnokolorowa kamizelka odgrywać będzie dużą rolę w sezonie wiosennym i letnim. Zależnie od rodzaju materjału, z którego zrobione jest całe ubranie, kamizelka będzie albo z lekkiego sukna, albo też z piki.

Kamizelki z tejsamej materji, co całe ubranie, będą głębiej wycinane, aniżeli jasne kamizelki, albowiem i ta i tamta mają jeden tylko cel, to znaczy rozweselenia i rozjaśnienia postaci modnie ubranego mężczyzny.

Wspomnieliśmy wprawdzie, że jednorzędowa marynarka jest ulubieńcem sezonu, ale nie znaczy to wcale, aby dwurzędowe miały być niemodne.

Elegancka pani zachowuje zasadniczo w swojem ubraniu, zwłaszcza sportowem, linję prostą, która jednakowoż zostaje urozmaiconą przez różnego rodzaju fałdy, wstawki, pliski, zakładniki i t. p. Przy płaszczach lekka skłonność do kloszów, która jednakowoż nie jest przesadna. Bardzo miłą i szykowną nowością są wiązane sportowo chusteczki na szyję. Ostatnim krzykiem mody w tej dziedzinie jest chusteczka zrobiona z tegosamego materjału, co kapelusz.

Wzory na jedwabie jako sceny gry tennisowej.

Miss Helen Wills, mistrzyni amerykańska sportu tenisowego, umie równie wdzięcznie posługiwać się ołówkiem, jak rakietą. Pięć wzorów na materjały jedwabne nabyło konsorcjum American Silk Company. Wzory te



cechuje pomysłowość i wybitnie sportowy charakter; całe motywy układane są z pojedyńczych obrazków, ilustrujących przebieg gry tenisowej.

Rycina nasza przedstawia motyw wzoru, skomponowanego przez znaną sportsmenkę.

Interesująca metoda uodporniania przeciwko odrze.

Jak wiadomo, toxyny dyfterytyczne, zastrzyknięte koniowi powodują powstawanie w surowicy krwi końskiej swoistych niweczników, które neutralizują działanie tych toxyn. Surowicę tedy antytoxyczną stosujemy dziś z doskonałym skutkiem w dyfterji. Tej samej metody próbowano też i w stosunku do innych chorób: z **odrą** sprawa przedstawia się o tyle cięższej, że **tej choroby na zwierzęta przenieść się nie udaje.** Jak jednak już oddawna wiadomo i **człowiek po przebyciu jakiejś choroby infekcyjnej posiada w surowicy krwi wytworzone swoiste niweczniki.** Takie niweczniki znaleziono też u uzdrowieńców po zapaleniu płuc, po tyfusie, po cholerze. Ilość jednak samych niweczników jest bardzo różna — to samo odnosi się i do czasu, w jakim one w organizmie krążą.

Opierając się na przypuszczeniu, że **krew ozdrowieńca po odrze zawierać musi swoiste niweczniki**, badacze francuscy **Nicolle** i **Conseille** w r. 1918 po szeregu eksperymnetów na małpach poczęli stosować **zastrzykiwanie surowicy k[illegible] ozdrowień ów dzieciom, aby w ten sposób** [illegible] na odrę. Wszystkie te próby przeniosły najśmielsze przewidywania. W rok później badacze amerykańscy **Richardson** i **Connor** wznowili analogiczne próby. Stosowaną surowicę nazwano surowicą **M. R. S.** (Masern-Rekonvalescenten-Serum). I tutaj **wszystkie próby powiodły się.** W r. 1920 **Degkwitz** (Monachium) wprowadza ten sposób uodporniania na klinice monachijskiej twierdząc, że badania swoje przeprowadza niezależnie od odkrycia badaczy francuskich. Degkwitz podaje ponad dwieście wypadków uodpornienia zapomocą M. R. S. przyczem **żadne uodpornione dziecko na odrę nie zachorowało,** gdy dzieci nieszczepione, kontrolne wszystkie prawie na odrę zapadły. Degkwitz podaje takie wypadki, gdzie **chore na odrę dziecko spało w jednem łóżeczku ze zdrowem rodzeństwem** (dwu i pół letnie dziecko z niemowlętami) — zatem warunki ogromnie sprzyjające infekcji — i tutaj jednak uodpornienie zapomocą M. R. S. przed infekcją doskonale chroniło — zatem wyniki znakomite. Uzyskanie jednak M. R. S. napotyka na dosyć duże trudności — zwłaszcza, że chodzi przecież o uzyskanie M. R. S. w warunkach jałowych, aby nie zaszczepić przypadkiem wraz z surowicą bakteryj ropnych; ozdrowieńcy zaś po odrze są to przeważnie małe dzieci, które bronią się przed lekarzem, chcącym im dla dobra innych dzieci odebrać parę cm sz. krwi, również i matki w takich wypadkach zadowolone, że własne dziecko chorobę przebyło zupełnie nie są altruistycznie usposobione. To też dalsze badania Degkwitza szły w kierunku prób szczepienia **surowicy krwi uodpornionego barana** (Masern Tier Serum- **M. T. S.).** Jak jednak z dotychczasowych badań wynika **ta metoda pomyślnych wyników nie przynosi.** Nową drogę wskazał nam natomiast pedjatura Würzburski **Rietschel,** który uzyskał **doskonałe rezultaty przez szczepienie zapobiegawcze krwi osób dorosłych.** I dorośli bowiem, którzy **w dzieciństwie odrę przebyli** posiadają swoiste niweczniki, którym swą obecną odporność na odrę zawdzięczają. Opierając się na tem, Rietschel proponuje, aby w razie panującej epidemji odry zastrzykiwać zapobiegawczo dzieciom małym i oseskom — bo te są najbardziej narażone — po dwadzieścia cm sz. krwi **rodzeństwa starszego albo któregoś z rodziców.** Inni klinicyści potwierdzają pomyślne wyniki stosowania tej metody. Według statystyki metoda ta bardzo zresztą łatwa do stosowania daje **w 50% pełne uodpornienie** w pozostałych zaś 50% przechodzą uodpornione dzieci bardzo lekką, **poronną formę odry** — ślady zaledwie wysypki, brak objawów kataralnych, temperatura prawie że normalna, brak poczucia wogóle choroby. Odporność uzyskana przez szczepienie surowicy czy M. R. S. czy osób dorosłych jest odpornością dosyć krótkotrwałą, t. zw. **odpornością bierną,** ponieważ organizmowi podajemy wprost już gotowe niweczniki — on w ich wytwarzaniu nie bierze udziału — **zachowuje się biernie.** Nad uzyskaniem **odporności czynnej,** długotrwałej przeciw odrze pracują dziś Włosi i Rumuni i odporność taką na pewne w najbliższym czasie uda się już za pomocą szczepionek również uzyskać. Dziś gdy panować zaczyna gdzieś tylko epidemja odry powinniśmy bezwarunkowo stosować **szczepienie za pomocą M. R. S.** lub też **surowicą krwi osób dorosłych,** co napewno pozwoli **epidemję w zarodku stłumić.**

Ludwik Gross.

Dział gospodarczy

Stan przemysłu w Anglji.

„Liberal Idustriel Inquiry" opublikowało sprawozdanie o sytuacji przemysłowej w Anglji, wykazujące, iż wojna spowodowała znaczne zwężenie się rynku angielskiego, pomimo wzrostu ludności i pomimo, iż płace nie dorównywały zwyżce cen.

Zjawisko to należy przypisać w pierwszym rzędzie pewnym tendencjom w życiu międzynarodowem, w szczególności zaś nadmiernemu portekcjonizmowi celnemu, oraz temu, iż scysje i nieporozumienia ekonomiczne wywołane przez wojnę skłoniły wiele państw do stworzenia nowych gałęzi przemysłu, a tem samem do redukcji importu zagranicznego w tych rozmiarach, co dawniej. Najbardziej ucierpiał w tej nowej sytuacji eksport angielski. Komisja angielska wyraża powątpiewanie w swym raporcie, czy usunięcie granic celnych, zalecane przez światową konferencję ekonomiczną w Genewie, przywróciłoby eksportowi angielskiemu jego przedwojenną świetność. Z tego też powodu, wyżej wspomniany raport ma na celu wzrócić szczególną uwagę opinji na rynek krajowy i na konieczność uzdrowienia go przez wzrost siły nabywczej obywateli, oraz przez rozwinięcie systemu robót publicznych.

W dalszym ciągu usiłują autorzy raportu ustalić dyrektywy, określające najwłaściwsze formy organizacji przedsiębiorstw państwowych i komunalnych. Te przedsiębiorstwa oficjalne grają poważną rolę w Anglji, gdyż pochłonęły one kapitały w ogólnej sumie 4 miljardów funtów szterlingów. Komisja jest zdania, iż zyski wyciągnięte z tych przedsiębiorstw, byłyby znacznie większe przy częstszem stosowaniu metod eksploatacji kupieckiej. Następnie raport omawia wysoce aktualne zagadnienie: czy zdolność produkcyjna przemysłu może być podniesiona przez polepszenie stosunków pomiędzy pracodawcami a przedsiębiorcami? Komisja opracowała projekt, — jakkolwiek nie nowy, jednak ogromnie interesujący, — uregulowania definitywnego kwestji wynagrodzeń. Podstawą tej propozycji ma być teza, iż płaca robotnika powinna odpowiadać zyskom przedsiębiorstwa. Dla wszystkich przedsiębiorstw należy ustalić pewne minimum płacy, która wzrastać będzie w miarę rozwijania się przedsiębiorstwa. W ten sposób walki o wysokość płacy straciłyby rację bytu.

Podobny system płac wprowadzony został w kopalniach angielskich, w r. 1870, pod nazwą „ruchomej skali płac". Według tego systemu, płace podnosiły się lub obniżały stosownie do cen węgla. Spodziewano się usunięcia wszystkich scysji w kwestji płac, jednak system ten zawiódł oczekiwania i został odrzucony. Pozatem komisja proponuje jeszcze udział robotników w zyskach przedsiębiorstwa a to przez przyznanie im części akcji, lub dodatków do płacy zarobkowej. Przewiduje ona równie stworzenie doradców eksploatacyjnych, którzy odgrywaliby rolę sztabu doradczego. Posiadaliby oni prawo wykonywania kontroli jedynie w dziedzinie prawodawstwa ochronnego.

Inne jeszcze propozycje mają na celu pobudzenie aktywności państwa w sprawach ekonomicznych. Zalecają one skoncentrowanie w ministerstwie przemysłu wszystkich zagadnień, dotyczących kwestji pracy i ekonomji ogólnej, podzielone obecnie między ministerstwa pracy, handlu i spraw wewnętrznych. Ministerstwo to powinno zająć się między innemi ściślejszem zjednoczeniem poszczególnych gałęzi przemysłu, oraz propagandą za wprowadzeniem nowoczesnych metod pracy. W skład jego powinno wchodzić 24 członków rady przemysłowej. W sprawach kopalni należałoby popierać ideę upaństwowienia kopalni prywatnych, dążenie do koncentracji przedsiębiorstw i propagować likwidację nierentujących się drobnych kopalń. Propozycje komitetu są wyrazem bardzo widocznej tendencji do etatyzacji i ingerencji państwa w kwestjach ogólno-gospodarczych.

———o§o———

Kronika ekonomiczna.

PŁATNOŚĆ PODATKU GRUNTOWEGO. Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom podatku podatku gruntowego, że termin płatności pierwszej raty tego podatku za rok 1928 upływa z dn. 15 marca, w interesie zatem samych płatników leży jak najrychlejsze wpłacenie z tego tytułu należności do kas skarbowych, a to celem uniknięcia znacznych kosztów przymusowej egzekucji, która po upływie powyższego terminu zostanie przez władze skarbowe wdrożona.

NADWYŻKI BUDŻETOWE MOGĄ BYĆ LOKOWANE W PAPIERACH PUPILARNYCH. W „Dz. Ustaw" ukazało się rozporządzenie Prezydenta, którego mocą minister skarbu otrzymał prawo lokowania nadwyżek w sumie nie przekraczającej 75 miljonów zł. w papierach wartościowych o bezpieczeństwie pupilarnem.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ BANKU GOSP. KRAJ. W tych dniach odbyło się zwykłe posiedzenie Rady nadzorczej B. G. K. Ze sprawozdania bilansowego za m. styczeń r. b. wynika, że suma bilansowa wzrosła o 14.720.000 do kwoty zł. 1,439,948.000. Wkłady i lokaty ministerstwa skarbu łącznie podniosły się o zł. 20.114.000 do sumy zł. 620,020.000. przyczem same wkłady wzrosły w całym zakładzie o zł. 14,028.000 do zł. 329,748.000. Kredyty krótkoterminowe gotówkowe wzrosły o zł. 21.187.000 do sumy zł. 276.773.000, kredyty gotówkowe długoterminowe spadły o zł. 3,270.000 do zł. 377,027.000. Po koniec stycznia b.r. Bank przyznał 5.856 pożyczek budowlanych na 189 milj. 670 tys. zł., z czego zrealizowano po ten termin zł. 163,995.000.

Rada nadzorcza przyjęła do wiadomości udzielenie nowych pożyczek budowlanych na zł. 3,163.000. Pozatem udzielenie 36 pożyczek długoterminowych w obligacjach i listach zastawnych na zł. 10,257.000. Z pozostałych uchwał wymienić należy podwyższenie kapitału zakładowego S. A. eksploatacji soli potasowych o 10.000.000 zł. do kwoty 15,000.000 zł.

Postanowiono otworzyć oddział Banku Gosp. Kraj. w Radomiu, oraz przyjęto szereg instrukcyj wewnętrznych, z których najważniejsze są: regulamin dla kas Banku Gosp. Kraj. regulamin w sprawie konwersji kredytów budowlanych na pożyczki hipoteczne w listach zastawnych i obligacjach budowlanych. przepisy o udzielaniu kredytów budowlanych. oraz przepisy o up[illegible] niach, wynagrodzeniach i należnościach pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego.

PRZESUNIĘCIA W BANKU GOSP. KRAJ. Na stanowiskach dyrektorów poszczególnych wydziałów w centrali Banku Gospodarstwa Krajowego nastąpią wkrótce pewne przesunięcia. I tak: dotychczasowy dyrektor wydziału kredytów budowlanych, dr. M. Szenk, obejmie stanowisko dyrektora, jego zaś miejsce zajmie p. Sporysz. Stanowisko dyrektora wydziału kredytów długoterminowych od czasu zwolnienia b. dyrektora, Szpora, było dotychczas nie obsadzone.

STAN OZIMIN. Nagłe mrozy ostatnich tygodni budzą pewne zaniepokojenie wśród rolników. Naogół oziminy wzeszły dobrze i pod grubym pokładem śniegów przetrwały pomyślnie. Jednakże mrozy obecne pojawiły się w czasie, kiedy w wielu miejscowościach nie było już śnieżnej pokrywy, a przeto należy się liczyć z możliwością wymarznięcia ozimin w niektórych okolicach.

KOMISJE PO ZAKUP TYTONIU. Ministerstwo skarbu, w porozumieniu z dyrekcją polskiego monopolu tytoniowego, wysłało zagranicę trzy komisje, w celu zorganizowania naszych zakupów

O ZNIŻENIE CEŁ NIEMIECKICH NA KROCHMAL. W dniu 8 b. m. odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja w sprawie stawek celnych niemieckich na wywożone z Polski przetwory ziemniaczane, a więc płatki, dekstrynę, krochmal i t. d. Obradujący doszli do przekonania, że korzystniejszem będzie wyjednanie u rządu Rzeszy wydatnej zniżki ceł na jeden masowy produkt (krochmal), niż wymagać zastosowania mniejszej zniżki w stosunku do całości tego rodzaju produktów.

tytoniu w sposób jak najbardziej racjonalny i korzystny dla skarbu. Jedna komisja, pod przewodnictwem p. Hejdukowskiego, prezesa komisji rewizyjnej P. M. T. z ramienia ministerstwa skarbu, udała się do Bułgarji i Grecji, druga komisja, pod przewodnictwem wicedyrektora departamentu ogólnego w ministerstwie skarbu, p. Fabierkiewicza, udała się do Jugosławji i do Włoch i wreszcie trzecia komisja udała się do Francji. Ta ostatnia komisja ma na celu nietyle sprawę zakupu surowców, ile nawiązania kontaktu w sprawie eksportu polskich wyrobów tytoniowych do Francji.

WAGA NA WIDOCZNEM MIEJSCU. W wielu sklepach spożywczych, przeważnie w wędliniarniach i cukierniach, proces krajania i odważania artykułów spożywczych odbywa się w ukryciu przed nabywcami za stertą produktów ulokowaną za ladą. W ten sposób czynność ta odbywa się niewidzialnie dla spożywców, którzy nie mają możności odpowiedniej kontroli nad gatunkiem i dobrą wagę nabywanego artykułu. Miarodajne władze powinny wejrzeć w tę sprawę i położyć kres nadużyciom w tej dziedzinie.

POCZTA LOTNICZA MIĘDZY PAROWCAMI NA PEŁNEM MORZU A LĄDEM STAŁYM. Sekretarz generalny Ligi komunikacji powietrznej dla imperjum brytyjskiego, generał Grove, wniósł na posiedzeniu zarządu nowy projekt, tyczący się urządzenia połączeń pocztowych między parowcami na oceanie Atlantyckim a statkami powietrznemi. Na pełnienie służby lotniczej przeznacza gen. Grove niemieckie aparaty aluminiowe, tesame, które zużytkowane będą na linji powietrznej Hamburg—Southampton. Wykonanie projektu przedstawia się w ten sposób, że aeroplany niemieckie wylecą naprzeciw parostatkom amerykańskim i na pełnem morzu oddadzą pocztę okrętom, jadącym do Ameryki, nawzajem zaś odbiorą pocztę od okrętów zdążających do Europy. W ten sposób korespondencja między dwoma kontynentami przybędzie o dwa dni wcześniej do miejsca przeznaczenia.

PRASA NIEMIECKA O ROZWOJU GOSPODARCZYM POLSKI. „Ostdeutsche Morgenpost" z dnia 25 lutego zamieszcza następujący artykuł:

„Polski minister handlu i przemysłu, p. Kwiatkowski, wydał ciekawą broszurę p. t. „The Economic Progres of Poland" (Polish Economist 1928) o rozwoju gospodarczym Polski w ciągu ostatnich lat 10-ciu. Na wstępie przedstawia autor trudności, z jakiemi spotkała się młoda Rzeczpospolita, trudności te były w części natury historycznej, w części psychologicznej, a przedewszystkiem — materjalnej: straty w majątku narodowym, wynikłe skutkiem walk wojny światowej na ziemi polskiej, wyniosły 10 miljonów fr. w złocie! Stabilizacja złotego i równowaga budżetu państwowego są głównemi czynnikami polskiego rozwoju gospodarczego. Autor uwydatnia szczególne znaczenie pożyczki amerykańskiej, która się stała najsilniejszym bodźcem dla polskiej wytwórczości. Minister Kwiatkowski nie przeczy, że położenie licznych gałęzi gospodarczych, pomimo polepszonych warunków produkcji, nie jest zadawalające, przyczem przytacza cyfry, wyjaśniające stosunek wzrostu poszczególnych gałęzi przemysłu polskiego do sąsiednich państw uprzemysłowionych.

Handel Polski na rynku wewnętrznym i zewnętrznym zobrazował minister Kwiatkowski szczegółowo na podstawie interesującego materjału, przyczem zaznaczył doniosłe znaczenie handlu zewnętrznego. Minister kładzie nacisk na możliwie szybkie zawarcie traktatów handlowych z mocarstwami sąsiedniemi. Portom: Gdynia i Tczew, oraz Gdańsk poświęcony jest osobny rozdział. Szczegółowo rozpisuje się też autor o sytuacji robotników przemysłowych. Ustęp końcowy porusza wielkie nowe zadania, które Polska dokona, m. in. przeprowadzenie bezpośredniego połączenia między Górnym Śląskiem a morzem Bał-

tyckiem, oraz utworzenie nowego ustawodawstwa celnego. Do broszury dodano tablice graficzne. Całość daje cenny obraz dzisiejszych gospodarczych stosunków Polski. Jako praca propagandowa, napisana w języku angielskim, zwróci niechybnie należytą uwagę zagranicznych kół gospodarczych".

Ze sportu.

WALKA O TYTUŁ MISTRZA POLSKI W BOKSIE.

Tegoroczne bokserskie mistrzostwa Polski od będą się, jak już podawaliśmy, w dniach 17 i 18 b. m. w sali ośrodka w. f. w Warszawie.

Skład reprezentacji poszczególnych okręgów będzie następujący: Poznań: Stępniak, Glon, Karaśkiewicz, Majchrzycki, Arski, Ertmański, Wiśniewski; Górny Śląsk: Moczko, Pyka, Górny, Wochnik, Kulesza, Jokiel, Gruszka, Kupka; Łódź: Wejerowicz, Chmielewski, Gryc, Seweryniak, Zajdel, Bloch, Gerbich, Konarzewski; Pomorze: Wróblewski, Pouzder, Ostrowski, Wystrach, Lubański.

Lwów i Kraków zapowiedziały również przysłanie kilku zawodników.

Tytuły mistrzów Lwowa uzyskali w wadze muszej Warszawski, koguciej Pomper, piórkowej Trojan, lekkiej Kołodziej i półciężkiej Leszczuk. W drużynie stolicy brak Czaplickiego.

Warszawa wystawia skład następujący: Kaźmierski, Danzinger, Dąbrowski, Głowacki, Reutt, Cendrowski, Finn.

Dowiadujemy się, że Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego ofiarował **nagrodę przechodnią** dla zwycięskiej drużyny okręgu.

Zawody zapowiadają się b. ciekawie. Jeszcze nigdy na polskim ringu nie walczyło tylu dobrych zawodników.

—0—

NAJDŁUŻSZY BIEG ŚWIATA.

Głośny manager amerykański, **Pyle,** który w roku ubiegłym zorganizował słynny „maraton" pływacki w Toronto (Kanada), ściągający na starcie tysiące ludzi, obecnie zorganizował imprezę, będącą na stosunki amerykańskie **niebywałą sensacją.**

Imprezą tą jest **gigantyczny bieg na przestrzeni 5.000 klm.,** ciągnącej się między **N. Yorkiem** a **Los Angeles.** Ponad **1.000** lekkoatletów wszystkich narodowości zgłosiło się do tych zawodów z końcem ubiegłego roku.

W myśl regulaminu obowiązującego zgłoszonych zawodników każdy z nich musiał przybyć do Los Angeles już w dn. 12 lutego, aby się poddać tam **specjalnemu treningowi** i dokładnym badaniom lekarskim. Pierwsza nagroda dla zwycięzcy biegu wynosi **25.000 dolarów,** dalsze zaś łącznie kwotę **23.000 dolarów** i są przeznaczone dla następnych dziewięciu biegaczy. Dla zwycięzców w poszczególnych etapach izby handlowe i komitety miejskie ufundowały premje, których łączna suma wynosi **250.000 dolarów.**

Dla przyprowadzenia do skutku tej, olbrzymiej imprezy, Pyle stworzył **ogromną organizację.** Na trasie, do której dostęp wszelki został zamknięty, mogą się poruszać tylko **wozy kontrolne i żywnościowe.** Dla siebie samego Pyle zamówił **ogromne auto** ze wszelkiemi urządzeniami wewnątrz, jak **biuro, sypialnie, łazienki** i **kuchnia.**

Trasa biegu prowadzi przez 12 stanów poprzez wzgórza kalifornijskie, pustynie Arizony aż do N. Yorku dziennymi etapami. W całej Ameryce zainteresowanie tą imprezą jest niebywałe.

Po wyeliminowaniu przez komisję lekarską kilkudziesięciu kandydatów, jako fizycznie niezdolnych do tak wielkiego wysiłku, ostateczna lista uczestników biegu wynosiła jednak imponującą liczbę **276** biegaczy. Bieg rozgrywa się w grupach po 25 zawodników. Start rozpoczął się dn. 4 b. m.

Po pierwszych dwóch etapach biegu wycofało się już **76 zawodników.** Zwycięzcą dwóch tych etapów był Finlandczyk **Kohlemainen,** który jednak wycofał się z biegu z powodu naderwania ścięgna.

Obecnie w 8-mym etapie zwyciężył **Newton** (50 klm — 4 godz. 48 min.), w etapie dziewiątym zwyciężył Cronick. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Anglik z połudn. Afryki **Newton** (477 klm — 44 godz. 48 minut) przed Amerykaninem Payne (49 godz. 32 min.), Murzynem Gardnerem (50 godz. 32 min.) i Finnem Suominenem (51 godz. 20 min.).

—0—

RUCH — WISŁA.

Zapowiedź pierwszego mistrzostwa Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej wywołała już wielkie zainteresowanie dla tych rozgrywek w roku bieżącym. A że i w danym wypadku wynik meczu ze względu na doskonałą formę Ruchu, trenującego przez całą zimę, stoi pod wielkim znakiem zapytania, więc przeto należy oczekiwać bardzo licznego udziału publiczności.

Drużyna Ruchu **wzmocniła poważnie swój skład** przed czekającemi ją w tym roku rozgrywkami; i tak na pozycji prawoskrzydłowego zobaczymy w niedzielę doskonałego biegacza **Kałużę,** niezwykle groźnego dla jego solowych wypadów, zaś na pozycji środkowego pomocnika, znakomitego gracza **Kiełbasę,** który grał przez parę lat w Niemczech.

Wisła wystąpi w swym **najsilniejszym składzie,** pragnąc za wszelką cenę wyjść z tego, pierwszego tegorocznego spotkania o mistrzostwo Polski zwycięsko. Początek tych zapowiadających się nadzwyczaj interesująco, wobec **bardzo dobrego stanu boiska Wisły,** zawodów o godz. **3.15** popołudniu.

Fińscy łyżwiarze w Berlinie.



W ubiegłym tygodniu zakończyły się zawody łyżwiarskie w berlińskim Pałacu lodowym z udziałem fińskich łyżwiarzy, którzy odnieśli szereg zwycięstw. Ilustracja nasza przedstawia drużynę fińską na treningu w pałacu berlińskim; w środku w białym sweaterze mistrz świata, Thunberg.

WISŁA — CRACOVIA.

Jutro w niedzielę o godzinie 11-tej przedpołudniem na torze w Parku Krakowskim odbędzie się **ostatni w tym sezonie match hockeyowy** pomiędzy drużynami „Wisły" i „Cracovii". Obydwie drużyny, pracujące przez cały sezon intensywnie, poszczycić się mogą całym szeregiem sukcesów i tak „Wisła" z drużynami lokalnemi, z któremi nie przegrała dotąd ani jednego spotkania, a „Cracovia" z przeciwnikami zamiejscowymi, jak AZS Wilno, „Czarni" i ostatnio z „Pogonią". Match ten odbędzie się punktualnie o godz. 11-tej, gdyż o tej godzinie lód znajduje się zwykle w bardzo dobrym stanie.

K. S. OLSZA — CRACOVIA.

W niedzielę dnia 18 bm. rozegra Cracovia pierwsze swe mistrzostwo klasy A Okręgu krakowskiego ze znaną dobrze bywalcom matchów footballowych, sympatyczną drużyną Olszy. Jak wiadomo I drużyna Olszy brała w latach ubiegłych udział w rozgrywkach klasy A i to z niepoślednim sukcesem, a grą swą opartą na wcale wysokim poziomie zyskała sobie ogólną sympatję. Zawody więc młodej drużyny białoczerwonych z Olszą zapowiadają się interesująco.

T. S. TARNOVIA — ZWIERZYNIECKI K. S.

Zawody powyższych drużyn, które odbędą się w niedzielę dnia 18 bm. o godz 3-ciej popoł. na boisku „Makkabi", wzbudziły ogromne zainteresowanie w sferach sportowych, gdyż „Tarnovia" jako zespół nadzwyczaj ambitny, będzie się starał zająć, jak ubiegłego roku, pierwsze miejsce w mistrzostwie naszego okręgu.

Zwierzyniecki K. S. zaś, jako drużyna twarda i niebezpieczna, obecnie odmłodzona, dołoży wszelkich starań, aby nie stracić dwóch cennych punktów.

—o§o—

Kronika sportowa.

K. S. SPARTA — K. S. GARBARNIA rozegrają mecz piłki nożnej w niedzielę dnia 18 bm. na boisku Olszy o godz. 11. Zawody te budzą znaczne zainteresowanie, jako otwierające jednogrupowe rozgrywki o mistrzostwo kl. A okręgu krakowskiego.

ARGENTYNSCY PIŁKARZE W DRODZE NA OLIMPJADĘ. W ubiegłą sobotę wsiadła argentyńska drużyna footbalowa na okręt „Alcantara", by udać się do Amsterdamu. Argentyńczycy przyjeżdżają tak wcześnie, aby przyzwyczaić się do europejskiego klimatu.

MISS GLEITZE POSTANAWIA PRZEPŁYNĄĆ GIBRALTAR. Angielka miss Gleitze postanowiła przepłynąć cieśninę Gibraltarską. Mimo stosunkowo niewielkiej odległości impreza ta wydaje się być trudniejszą od przepłynięcia kanału La Manche. Kilkakrotne próby miss Gleitze skończyły się niepowodzeniem. Raz zaatakowały ją rekiny i tylko pomocy towarzyszącej łodzi motorowej zawdzięcza ocalenie. Ostatnio musiała zrezygnować z przepłynięcia, gdyż wpadła na prąd, który ją uniósł na pełne morze. Pomimo tych niepowodzeń postanawia swe przedsięwzięcie doprowadzić do skutku i zdobyć Gibraltar.

AMERYKAŃSKA KARJERA. 49-letni dziś bokser Jack Johnson, czarny, b. mistrz światowy zaraz po opuszczeniu ringu poświęcił się zawodowi duchownemu. Ale oto wybory prezydenta St. Zjednoczonych pchnęły Johnsona na nowe tory życiowe. Został mówcą politycznym i jako agitator stronnictwa, które wysuwa senatora Smitha, objeżdża te wszystkie okręgi, w których jest najwięcej murzynów i wypowiada do nich płomienne mowy agitacyjne.

Sztuczne odmładzanie roślin.

Prof. Molisch, znany botanik niemiecki miał w sali wiedeńskiej Uranji ciekawy odczyt o sposobach odmładzania roślin i sztucznego przedłużania ich życia.

Jak wiadomo, okres życia roślin jest bardzo rozmaicie długi i zależy od wielu zewnętrznych i wewnętrznych warunków. Rośliny-bakcyle żyją bardzo krótko, natomiast drzewa mamutowe dochodzą do 4.000 lat i dorastają do 140 m. Drzewa te w tym wieku nie żyją już jako całość organiczna i przedstawiają się jako ruiny, a tylko drobne cząstki zachowują jeszcze żywotność. Badanie poszczególnych komórek wykazało, że życie ich trwa najwyżej ośmdziesiąt lat. Przypuszczalnie także smocze drzewa w Australji żyją po kilka tysięcy lat, lecz nie można tego stwierdzić zupełnie pewnie, ponieważ pnie tych drzew nie posiadają narastających obrączek, które zwykle są głównym wskaźnikiem w obliczaniu wieku drzew.

Usiłowania w kierunku przedłużania życia roślin i ich odmładzania dawały bardzo interesujące rezultaty. Stwierdzono, że byt roślin przedłuża brak wrażeń erotycznych. Nic tak nie skraca i nie niszczy życia niektórych roślin, jak miłość i płodność. Przykładem, ilustrującym tę prawdę jest krzew aloesu, który kwitnie raz tylko i umiera, pokutując za grzech miłości. U nas krzew aloesu pod nazwą agawy osiąga i 100 lat wieku, ponieważ warunki klimatyczne powstrzymują jego kwitnienie.

Obserwacje nasion niektórych roślin wykazują, że nasiona w sprzyjających warunkach zasuszone nie tracą żywotności. Nasiona mimozy mogą żyć 60 lat, a pewien japoński uczony dowiódł, że 250-letnie nasiona lotosu mogą zakiełkować, jeżeli się je natnie i zwilży zasadzi. Prof. Molisch zastosował do rezedy swoje teorje. Roślina ta rośnie rok, kwitnie, owocuje i zamiera. Prelegent starał się przedłużyć jej żywot w ten sposób, że obcinał pączki kwiecia i udało mu się zamienić rezedę w kilkoletnie drzewko, przyczem łodyga jej rozrosła się na drzewiasty pień.

Kwiaty niezapylane zachowują bardzo długo barwy i świeżość; eksperyment, dokonany z orchideami, wykazał, że nawet półtora miesiąca są świeże, jeżeli nie są zapłodnione.

Często zabieg, o którym zdawało się, że zniszczy roślinę, działa odmładzająco i pobudza ją do nowego życia. Taki proces może wywołać n. p. grzybek, lub pasorzyt; zmuszając komórki w danem miejscu do samoobrony, pobudza ich energję i siły żywotne. Wyzyskali to sadownicy i wywołują w drzewach złą przemianę materji w ten sposób, że przez żelazny pierścień, nałożony na pień, przeszkadzają sokom z korony w przedostaniu się do korzenia. Soki te magazynują się i sprawiają, że, podobnie jak ludzie, cierpiący na ścieśnienie żył i powolną przemianę materji, tyją i cieszą się pozornie doskonałym wyglądem, drzewa te wydają ogromne owoce, a liście ich zachowują długo świeżą, soczystą zieleń.

Prof. Molisch wyraził mniemanie, że odmładzanie organizmów ludzkich, zwierzęcych i roślinnych będzie coraz prostszym i łatwiejszym eksperymentem, nie usunie jednak zjawiska, które jest i będzie nieśmiertelne, a mianowicie — samej śmierci.

Różne wiadomości.

MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT DLA ARTYSTÓW. Powstał we Włoszech projekt, aby wspaniały klasztor Certosa di Capri, położony na południowym sypłu wyspy, przeistoczyć na międzynarodowy instytut dla artystów. Propozycja taka została poprzednio już przedstawiona komisji współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów w tej formie, aby komisja nabyła od rządu włoskiego Certosę i otworzyła ją dla artystów z całego świata. Budynki, wchodzące wskład Certosy, pokrywają przestrzeń 1000 m. kwadratowych. Datuje budowla ta z XVI i XV stulecia i obejmuje pięć poszczególnych gmachów klasztornych, ogromną salę refektarzową, oraz inne obszerne sale. Część klasztoru jest w ruinach, architekci wyrażają wszakże nadzieje, że uda się przywrócić budynki do stanu mieszkalnego i reprezentacyjnego. Faszystowski Syndykat literatów jest jednakże zdania, że rząd włoski powinien utrzymać prawa swoje do historycznej siedziby i tylko zapraszać do niej artystów, zarówno Włochów, jak cudzoziemców, na kolejny odpoczynek dwumiesięczny. Obliczono, że po doprowadzeniu wszystkich budynków Certosy do porządku, będzie ona mogła pomieścić 30 artystów równocześnie.

82-LETNIA KONCERTANTKA. Pani Nina Grieg, wdowa po zmarłym kompozytorze Edwardzie Griegu, licząca 82 lata, wystąpiła z własnym koncertem w Kopenhadze. Z wywiadów dziennikarskich okazało się, że jest to drugie w życiu koncertantki wystąpienie publiczne. Pierwsze odbyło się 62 lata temu. Pani Grieg, pierwotnie śpiewaczka, poświęca się teraz wyłącznie grze fortepianowej, zachwycając słuchaczy wspaniałą interpretacją utworów Griega i innych kompozytorów. W jednym z wywiadów cytowany jest pogląd jej na muzykę współczesną: „Muzyka modernistyczna jest straszna! nie mam do niej zupełnie zaufania — wyraziła się — pewna też jestem, że wkrótce obudzi się zamiłowanie do muzyki romantycznej... Oczywiście zarzucą mi — dodaje — że wszyscy starzy ludzie utrzymują, jakoby za ich czasów wszystko było lepsze, mimo to mam odwagę twierdzić, że muzyka stała daleko wyżej, kiedy Edward Grieg i ja byliśmy młodzi".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.